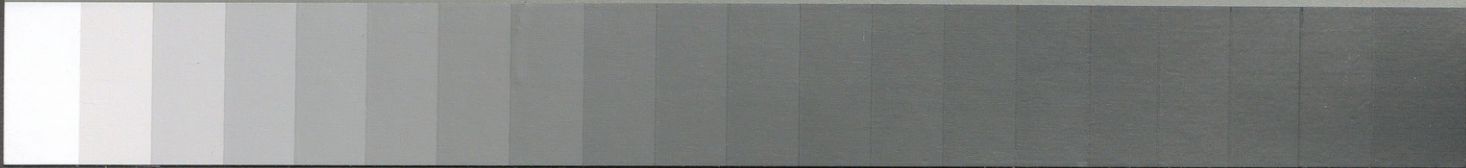




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



HUGO KOLLATAJ

NA

POSIEDZENIU RADY KRÓLEWSKIÉJ

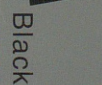
z dnia 23 Lipca 1792 r.

NAPISAŁ

LEON WEGNER.



Colour Chart #13



HUGO KOLLATAJ

NA

POSIEDZENIU RADY KRÓLEWSKIÉJ

z dnia 23 Lipca 1792 r.

NAPISAŁ

LEON WEGNER.

HUGO KOŁŁATAJ

NA

POSIEDZENIU RADY KRÓLEWSKIÉJ

z dnia 23 Lipca 1792 r.

Napisał

LEON WEGNER.



(Przedruk z Roczników Tow. Przyjaciół Nauk Pozn.).

POZNAŃ.

Uczcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

1869.

93/428/8

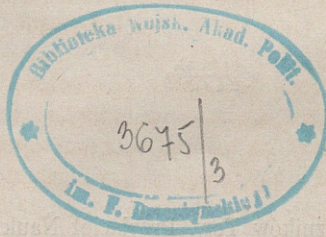
HUGO KOŁŁATAJ

POSTĘPIWIE RĄDY KRÓLEWSKIEJ

x dnia 28 Lipca 1921 r.

Zmiana

WYDZIAŁ



Jo parlo per ver dire,
Non per odio d'altrui nè per disprezzo.

Petrarca.

Zlicznego zastępu postaci wydatnych, które występują na tle dziejów naszych przy schyłku upłynionego stulecia, żadna nie doznawała i nie doznaje dotąd sądów tak podzielonych i odmiennych, a nawet wręcz przeciwnych, jak Hugo Kołłątaj. Sąd historyczny, wydawany o znakomitym mężu tym, zaprawiano albo barwą usposobień, wywołanych pod wpływem gorących namiętności współczucia lub wstrętu, w miarę odmiennych opinii, widoków i dążeń, jakimi powodowali się współcześni jego; albo też barwą również niebezstronnych usposobień dzisiejszych, zrodzonych pod wpływem odmiennych pojęć i zasad, jakie spoczywają w łonie społeczeństwa naszego.

Pod wpływem odrębnych usposobień duchowych i moralnych, widzą jedni w Kołłątaju osobistość rozmiarów posągowych, o rysach wykończonych i natchnionych wyrazem głębokiego spokoju, nieskażonej doskonałości i przejrzystej jasności. Upatrując w nim męża stanu, którego potężny umysł i wzniosła dusza tchnęły zawsze myślą i uczuciem głęboko i wszechstronnie pojętego dobra narodu, otaczają go czcią bezwzględ- nego uwielbienia. Drudzy przyznają mu wprawdzie przymioty niepospolitego światła i wysokiego rozumu, lecz w moralnym usposobieniu i w charakterze jego upatrują strony znaczenia wątpliwego, które, w ich mniemaniu, usprawiedliwiają zastrzeżenia w ocenianiu czynów tak prywatnego jak i publicznego żywota jego. Inni wreszcie przedstawiają go jako niepospolitych zdolności umysłowych i niezwykłej zręczności wichrycyela, który pod uludnemi pozorami dobra powszechnego, ukrywać umiał pospolite samolubstwo i poziomą korzyści osobistych żądzę, która, zdaniem ich, głównym w życiu jego była bodźcem i wyłączną podniętą. Ostatni wydali nań doraźny wyrok bezwzględnego potępienia.

Dziś, kiedy bolesne i uczucia żalu i wstydu pełne wspomnienia zdarzeń towarzyszących upadkowi Rzeczypospolitej naszej, oddalają się w przeszłość, i ostygłe z gorących wrażeń, jakie wzburzały umysł współcze-

nych, pozwalają nam spostrzegać jaśniej i oceniać bezstronnie ludzi i wypadki; nie wystarcza już sąd doraźny bezwzględnego uwielbienia lub również bezwzględnego potępienia, jaki Kołłątajowi przypadł w udziale. Przedmiotowa bowiem tylko i surowa prawda, oparta na rzeczywistości przeszłości, i wolna tak od zwodniczej ułudy jak od podmiotowych i dążnościowych uprzedzeń, doprowadzić nas zdoła do wyników, na których opiera się sprawiedliwy sąd dziejowy.

Przyczyną różnych i odmiennych sądów o Kołłątaju, nie jest jednakże wyłącznie tylko namiętna stronniczość, która wypadki i ludzi odpowiednią sobie, a zawsze jaskrawą barwą, otaczać zwykła. Główny sprzecznych sądów tych powód, i przeważna w bezstronnym ocenieniu istoty jego przeszkoda, polega na tem, że w życiu jego znachodzimy rzeczywiście ustępy i wypadki, które zamglona dotąd zakrywa pomroka. Znamy go wprawdzie dokładnie z licznych pism jego jako światłego pisarza i znakomitego statystę. Natomiast jako praktyczny mąż stanu przedstawia on nam strony dotąd niewyjaśnione, które pozwalają odmiennych przypuszczeń w pojmowaniu wewnętrznych jego pobudek, i wywołują o nim sądy wręcz sobie przeciwne. Czyli mglista ta pomroka, osłaniająca niektóre z żywota jego chwile, ustąpi zupełnie pod wpływem światła, jakie przynieść mogą nowe, nieznane nam dotąd źródła dziejowe, ani twierdzić ani stanowczo zaprzeczać niepodobna. Nie ulega wszelako wątpliwości, że jedynie uchylenie zasłony z wypadków żywota jego dotąd niewyjaśnionych, oddalić zdoła przyczyny, które utrudniają rozpoznanie wewnętrznych rysów tej znakomitej postaci, i przedstawienie jej w świetle rzeczywistej prawdy.

Wyjaśnienie jednego z najważniejszych w życiu jego ustępów, który ściśle się wiąże z stanowczą w dziejach naszych doniosłości wypadkiem, jakim było przystąpienie rządu polskiego do konfederacji targowickiej, i który choć w części rzucić może zdoła światło na istotę moralnego i rozumowego usposobienia jego, będzie celem niniejszego zestawienia.

I.

Sejm czteroletni (1788-1792) położył na polu ustawodawstwa wewnętrznego niezaprzeczenie znakomite dla kraju zasługi. Złożony przeważnie z ludzi światłych i zacnych, stanowiących treść wyborową całego narodu; powodowany szlachetnością, sprawiedliwością, umiarkowaniem, a przede wszystkim rozumną względnością na dobro powszechne; opierał on reformatorskie prace swoje, z jednej strony na zasadach z postępem czasu zgodnych, z drugiej na podstawach, zawarunkowych byten i normalnym rozwojem przeszłości narodowej. Unikając zarówno despotyzmu jak bezrządu, i przywracając porządek i sprawiedliwość dla wszystkich, otwierał on przystęp do obywatelstwa wszystkim kraju mieszkańcom, i przysposabiał ich stopniowo do używania z czasem praw równych; a zaprowadzając rząd

przezornymi ustawami wzmocniony i ustalony, zapewniał krajowi równocześnie swobodę wewnętrzną i niepodległość na zewnątrz.

Tegoż samego zdania rzetelnego uznania niepodobna jednakże zastósować do zasad politycznych, jakimi się rządził i powodował sejm czteroletni. Zapatrując się bezstronnie na położenie ówczesne narodu, i na stosunki jego do państw ościennych, nie podobna zaprzeczyć, że, jeżeli zacne i rozumne prace jego ustawodawcze, zamiast spodziewanego zbawienia kraju, przyniosły mu w następstwie same tylko nieszczęścia i klęski; przeważną tychże winę złożyć należy na politykę jego, a właściwiej może, na brak wszelkiej myśli i przezorności politycznej, których szukamy daremnie w całym ciągu długiego trwania jego.

Zachodziły wprawdzie podówczas wypadki i okoliczności dla Polski fatalne, które bez winy jej, przyspieszały jej zglęb. Główną niezaprzeczenie a niezależną od niej przyczynę nieszczęść, sprowadziło na nią szczęśliwe na pozór zdarzenie, jakim była równoczesna rewolucya francuzka. Wybryki gwałtownego przewrotu tego, zagrażające bezpieczeństwu panujących i rządów ówczesnych, zwątıły i odwróciły od Polski uwagę mocarstw, którym zachowanie jej, własne nakazywały korzyści, jeżeli już nie względy publicznej moralności należne; Francją zaś, zawichrzoną wewnątrz i licznymi zewsząd otoczoną nieprzyjaciołmi, pozbawiły możności przeszkodzenia napaści sprzymierzonych dwóch mocarstw północnych. Skutkiem przewrotu tego, który Rosyi wspólnie z Prusami nastrecał pożądane im, pozorne powody do pogńębienia nieszczęśliwego kraju, a względami własnego bezpieczeństwa usprawiedliwiał niejako i ułatwiał napastnicze ich zamachy, Polska pozostała osamotniona i opuszczona przez wszystkie mocarstwa Europy, właśnie w chwili wewnętrznego przesilenia, kiedy najwięcej obcej potrzebowała podpory i pomocy.

Na tle niepomysłnego położenia tego nadarzały się wszelako podówczas okoliczności do podźwignienia kraju i do postawienia go na stopie zewnętrznym i wewnętrznym potrzebom jego odpowiedniej, niezmiernie pomyslnie i sposobne. Sejm czteroletni puścił mimo uwagi doniosłe znaczenie przyjaznych dla narodu czasowych nadarzeń; nie umiał ich użytkować na korzyść kraju, i zaniedbał postawić go na równi z wypadkami, które przeszły dlań niepostrzeżenie i bezowocnie. Na nieobaczności i nieuwadze tej polega poczynionych przezeń błędów zarzucona mu słusznie wina, którą złagodzić zdoła jedynie ta okoliczność, że w ogóle cały naród do równi z grozą położenia swego i z doniosłością wypadków współczesnych podnieść się nie umiał.

Polska miała podówczas w sejmie i po za sejmem ludzi zacnych, świątłych i do kraju szczerze przywiązanych. Pozbawiona jednakże przez długi czas własnej woli, i przyzwyczajona przez kilka pokoleń do powodowania się natchnieniem i nastrojem obcych mocarstw, odwykła zupełnie od samodzielnego prowadzenia spraw politycznych i od trzeźwego toku spraw rządowych swoich. Przez długi czas ruchliwój i burzliwój

czczości politycznej, nastęrczały ludziom zdatnym sposobność doświadczenia i rozwinięcia wrodzonych im zdolności, wyłącznie tylko drobiazgowo spory stronicze i osobiste, lub rodzinne sprawy możnych, w których znikał szeroki pogląd na cel ogólny, a wszelka myśl o dobru kraju, polegającym tak na rozwoju urzędzeń wewnętrznych, jak i na korzystnych stosunkach zagranicznych, schodziła całkiem z uwagi. Ztąd powstał uderzający brak ludzi specjalnych, uzdolnionych do szczegółowych zawodów publicznych; brak doświadczonych administratorów, biegłych wojskowych i zdolnych dyplomatów. Ztąd też, kiedy dla samoistnego wystąpienia na zewnątrz, zachodziła nieuchronna potrzeba zbadania widoków i zamiarów obcych rządów, zjednywania ich dla Polski, lub zręcznego odwracania wpływów i zabiegów jój nieprzyjaznych, a przedewszystkiem potrzeba dokładnej wiadomości o stanie rokowań, i stósunków politycznych w gabinetach państw ościennych; wyprawiano jedynie dla okazji dawnym obyczajem uroczyste poselstwa, które istotnej krajowi nie przyniosły korzyści, a w części nawet dla opóźnienia na przeznaczonych im nie stały miejscach. Ztąd to wypływała owa niejasność w ocenianiu, istotnego położenia kraju, wywołana niewiadomością toku zabiegów i zamiarów niezmiernie czynnej dyplomacyi ówczesnej; ztąd owe dobrodusze i do końca zaślepione zaufanie do szczerości dworu pruskiego, którego nawet uboczne, wyraźne ostrzeżenia o gotującym się tegoż dworu przezwierstwie, osłabić nie zdołały.

Na domiar złego trwało jeszcze w kraju, ustalone pod panowaniem Sasów zgubne przekonanie, że Polska jest potrzebną Europie, która w własnym interesie upadku jój nie dozwoli; że byt jój niepodległy, zawarowany prawem odwiecznym i prawem narodów, bez ofiar i wysień wewnętrznych dostatecznie jest zapewniony; a co najgubniejsza, trwało jeszcze nieudolne przekonanie, że bezsilność i niemoc Polski, a ztąd obojętne jój w dążeniach i rachubach państw ościennych położenie, stanowią najpewniejszą tarczę jej bezpieczeństwa i rękojmę niezawisłego bytu. Ukołysani tem niezrozumiałem nam dziś przekonaniem, mimo pierwszego rozbioru kraju, nie przewidywali ówcześni statyscy polscy możności nowej napaści, i niewierzyli w podobieństwo rozbioru drugiego a spokojni o przyszłość swoją, dopiero w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa, zapóźnie już, spostrzegli nicość uludnych przekonań.

W tym stanie rzeczy, nadarzające się podówczas pomyślnie do podźwignienia się Polski okoliczności, przeszły dla niej niespostrzeżenie i bezkorzystnie.

Rosya rozpoczynała właśnie wówczas wspólnie z Austryą kroki wojenne przeciw Turcyi. Pragnąc do nich wciągnąć Polskę, udawała się do niej jeszcze przed rozpoczęciem sejmu, z nader pochlebnemi i korzystnemi przełożeniami, i przez ambasadora swego, który niedawno jeszcze w obec rządu polskiego występował w roli dumnego władcy, ofiarowała jój zaczepne i odporne przymierze. Podobnie Prusy zbliżyły się do niej na początku sejmu, a przemawiając w sposób przychylny i pełen uszano-

wania, zachęcały ją do odzyskania czynnego i poważnego w radzie mocarstw europejskich stanowiska. Po wiekowym zewnętrznym ucisku, poczuł się naród znów wolnym u siebie panem. Pomyślną tę chwilę swobody, powitał naród i sejm z uniesieniem najżywszej radości, lecz nie pamiętał o tem, że chwila pomyślna i przyjazna jest nietrwałą, i że okoliczności są zmienne. Naród i sejm odurzony urokiem pomyślnego położenia, rozpyływał się w radosnych słowach uniesienia; lecz zapomniał nieobacznie o niezwłocznem, przezornem z niego korzystaniu, o czynnem zabezpieczeniu wróconej niespodzianie swobody. Pośród słownych objawów radości, zaniedbano przygotowania do postawienia kraju w stanie skutecznej obrony; nie pomyślano o potrzebie planu obronie tej odpowiedniego; zapomniano o rozpoznaniu położenia kraju w celach odparcia nieprzyjaciół, o wzmocnieniu miejsc warownych i twierdz opustoszałych; zaniedbano przysposobienie potrzebnych do prowadzenia wojny środków i zasobów. Tymczasem mijała chwila pomyślna, a okoliczności przyjazne przechodziły bezpowrotnie.

Niepamięci tej o wewnętrznem wzmocnieniu kraju, towarzyszyła również zgubna nieobaczność na potrzeby i stosunki jego zagraniczne.

W czasach, kiedy wybujałe pożądlivości panujących lub przeciwnie sobie dążenia społeczeństw, wywołują gwałtowne starcia międzynarodowe, państwa słabsze, które się wyłączają z toczących się na granicach ich zapasów, i w beczynnej zamykają się nieruchomości, padają zawsze w całości lub części ofiarą, jednej lub drugiej z stron wojujących, w miarę ich przewagi. Polska znajdowała się podówczas w takim położeniu, w którym samoistna, na dzielności i odwadze oparta, a nad okolicznościami panująca polityka, wskazywała jej konieczność czynnego udziału w starciach współczesnych, przez stanowcze połączenie losów swoich z losami jednej z stron wojujących. Tymczasem zamiast silnego i dzielnego wystąpienia w chwili, która stanowiła o życiu lub śmierci jej, zamiast zdobycia się w tym celu na siły, z któremi by się obcym rachować należało, Polacy obrali system najniebezpieczniejszy i najzgubniejszy; system biernej na zewnątrz nieruchomości, i beczynnego wewnątrz wyczekiwania. Skutkiem tego systemu, pozostała Polska w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa wewnątrz w stanie niemocy, a na zewnątrz w stanie zupełnego osamotnienia.

Ofiarowane przez Rosyą w celu wspólnej wojny przeciw Turcyi przy mierze, którego pragnął król Stanisław August z ministrami swymi, budziło wstępną w narodzie, w którym dawne krzywdy, powszechną do mocarstwa tego wywołały odrazę i nieufność. Natomiast nadarzyła się szczególnym zbiegiem okoliczności, inna wkrótce, a również pomyślna jak pożądana i sympatyczna dla narodu do czynnego wystąpienia sposobność. Gustaw III król szwedzki, korzystając z okoliczności, wypowiedział wojnę Rosyi, zajętej niepomyślnym podówczas dla niej bojem z Turcyą, i zagroził jej ciosem, przed którym carowa, o osobiste niespokojna bezpieczeństwo, już do opuszczenia zagrożonej gotowała się stolicy swój. Wów-

czas to nastęczała się Polsce pora do wypowiedzenia Rosyi sympatycznej w całym narodzie wojny. Poprzec Szwedów, podać rękę Turkom i uderzyć na Rosyą w czasie długiego i ciężkiego oblężenia Oczakowa, nakazywały Polsce wszelakie względy na własne bezpieczeństwo. Do wojny téj zachęcały ją podówczas Prusy, wskazując jęj porę stósowną do odebrania Galicyi od Austrii, zajętej podobnież wojną turecką, a równocześnie zaniepokojonej burzliwym zamieszaniem wewnętrznem, z jakim w Belgii i Węgrzech miała do walczenia. Odważne i stanowcze wystąpienie takie wymagało wysilenia i samodzielnej czynności, na które jednakże statysci sejmu czteroletniego niestety zdobyć się nie umieli.

Kiedy następnie Rosya zawarła pokój z Szwecyą, a uwolniwszy się od groźnego na północy niebezpieczeństwa, pozyskała przewagę nad Turcyą, i kiedy przeminęła stósowna pora wmięszania się do wojny, nie pozostawało Polsce, jak przysposobić środki do obrony kraju potrzebne, wystawić siłę wojskową, któraby jęj zjednała powagę u obcych, i rozwinąć przezorną działalność dyplomatyczną, któraby ją wprowadziła w tajniki istotnego usposobienia i widoków, jakie istniały w gabinetach mocarstw ościennych. Tymczasem statysci sejmu czteroletniego trwonili czas na drobiazgowych obradach nad podrzędniemi urządzeniami, których przewłoka nie narażała kraju na niekorzyści; a wyśmiewając w publicznych mowach osobiste ułomności carowej, jątrzyli nieogłędnie miłość własną złośliwej téj kobiety, pobudzając do najwyższego stopnia nienawiść jęj i żądżę zemsty przeciw Polsce.

Z drugiej strony, kiedy król pruski w zamian za ustąpienie Gdańska ofiarował Polsce znaczne korzyści handlowe, a co ważniejsza, bezpieczeństwo jęj bytu, zapewnione przymierzem państw morskich, Anglii i Holandyi; oparta na zrozumieniu istotnego stanu kraju przezorność, nakazywała jęj poświęcić cząstkę jego dla ocalenia całości, a przez to przysposobić hamulec na pożądlivość pruskiego dworu, pozyskać rękomię całości swęj od dwóch mocarstw morskich, i stanąć wspólnie z niemi jako ogniwo pożyteczne w łańcuchu sił czynnych, początkujących i powodujących wypadkami. Mimo zdrowej rady kilku ludzi trzeźwych, którzy przewidywali korzyści tego kroku, usprawiedliwionę położeniem kraju, odrzucili statysci sejmu czteroletniego ofiarowane pod przykrym wprowadzie lecz nieuniknionym warunkiem przymierze, i przez stanowczą odmowę oddali kraj na pastwę zmienniczego rządu pruskiego, narazili go na obojętność i niechęć państw morskich, a przez zgubne odosobnienie postawili go w osamotnieniu w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa.

Zamiast polityki samodzielnej, odważnej i stanowczej, która mogła zbawić Polskę, pozwalając jęj zapanować nad okolicznościami i zażegnać grożące jęj niebezpieczeństwa, obrali statysci polscy politykę cierpliwego wyczekiwania i biernęj na zewnątrz nieruchomości. Zamiast korzystania z wypadków niezwykle pomyślnych, które zapewniały Polsce zupełną swobodę własnej woli; zamiast rozwinięcia żywotności i siły wewnętrznej, a przez to pozyskania powagi i poszanowania u obcych, pu-

ścili statysci sejmowi środki do zbawienia wiodące odłogiem i strwonili chwile najdroższe na jałowem krasomówstwie. Zamiast energicznych i dzielnych czynów, pozostawili jedyną po sobie pamiątką bezbrzezną powódz popisowych mów, gorących przymówień i patryotycznych głosów, uwiecznionych w licznych zwojach dziennika sejmowego.

Niezrozumienie doniosłości położenia swego stwierdzili ostatecznie statysci sejmu czteroletniego krokiem, przez który zakończyli bezowocne czynności swoje. Kiedy z wypowiedzeniem wojny wojska rosyjskie zaczęły wkraczać do Polski, sejm zalimitował obrady swoje, rozjechał się w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa, odstąpił króla, którego słabość charakteru była mu znana, i odjął mu podporę moralną, która go podtrzymywała i godziwą w czasie ostatnim wiodła drogą; odjął przez to zarazem narodowi zaufanie do siebie samego, i pozbawił go moralnej podniety do wojny, rozpoczętej z zapalem i prowadzonej z wytrwałością, która go prawdopodobnie zbawić, a przynajmniej cześć jego ocalić mogła.

Ostatnie czynności sejmu czteroletniego i towarzyszące tymże okoliczności są znane. Dnia 18 maja 1792 doręczył poseł rosyjski Chreptowiczowi, ministrowi spraw zagranicznych, osławioną deklaracją, zawierającą pod złudnemi pozorami przywrócenia starożytniej formy rządu polskiego, wypowiedzenie wojny. Sejm odpowiedział z godnością na niecną odezwę rosyjską przez marszałków swoich; wydał do narodu uniwersał, wzywając go do obrony kraju; oddał komendę najwyższą sił zbrojnych krajowych w ręce króla, który naczelne ich dowództwo w Koronie powierzył księciu Józefowi Poniatowskiemu, synowcowi swemu, i dnia 29 tegoż miesiąca zalimitował posiedzenia swoje. Odtąd aż do dnia 5 czerwca tegoż roku spoczywała najwyższa władza w ręku króla i przydaniej mu rady ministrów; od dnia tego zaś, w którym ustanowiono radę wojenną, aż do 24 lipca, w ręku téjże rady. Do rady téj weszli najznakomitsi mężowie ówczesni, słynący również z gorliwości obywatelskiej, jak i z zdolności umysłowych. Składali ją: Stanisław Małachowski, marszałek sejmowy; Augustyn Górzeński, jenerał-porucznik; Stanisław Potocki, jenerał artylerji koronnej, poseł lubelski; książę Kazimierz Sapieha, marszałek litewski konfederacji sejmowej; Szüler, podpułkownik artylerji koronnej; Cichocki, jenerał-major; Hiż, podpułkownik gwardyi pieszej koronnej; książę Kazimierz Poniatowski, ex-podkomorzy koronny, który jednakże w kilka dni po mianowaniu swoim, uchylił się od udziału w obradach; i Dembowski, starosta jankowski, komisarz wojskowej komisji, który prowadził protokół jēj uchwał. Na posiedzeniach jēj wolno było zasiadać z głosem stanowczym także innym ministrom, nie wchodzącym do składu jēj, z których Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Ostrowski, czynny w obradach i uchwałach jēj brali udział. Wszystkie czynności, dokonane w tych ważnych kilku tygodniach, były dziełem téj rady, stanowiącój uchwały więkzością głosów.

Z umocowania rady wyjechał Ignacy Potocki ostatniego dnia maja do Berlina z listem króla polskiego, w którym tenże wzywał króla prus-

skiego, jako sprzymierzeńca Polski, do udzielenia posiłków traktatem z 29 marca 1790 Polsce przezeń zapewnionych. Odpowiedź tegoż, w której wypierając się obowiązku względem Polski zaciągniętego, pozostawia ją własnemu losowi, przywiózł Potocki właśnie w chwili, kiedy od księcia Poniatowskiego nader niepomysłne nadeszły wiadomości. *)

Na posiedzeniu rady wojennej z dnia 18 czerwca, na której czytano raport księcia Poniatowskiego z obozu pod Lubarem, w nocy dnia 14go czerwca pisany, Rzewuski, pisarz polny koronny, oddawca tegoż przybywający z obozu, przedstawił jako świadek naoczny, że wojsko rosyjskie otoczyło obóz polski kilku kolumnami i usiłuje odciąć Kościuszkę od głównego korpusu; że szczupła liczba wojska polskiego przemagającym siłom rosyjskim z wielką trudnością i z wielką tylko klęską swoją oprzeć się zdoła; że wojsko polskie doznaje od obywateli obojętności w dostarczaniu furazu, żywności i podwód, gdy tymczasem wojsko rosyjskie spędzonymi podwodami nagle odbywa pochody i w wszelkie opływa potrzeby; że żołnierz polski uciemężony przykreimi deszczami i wichrami, w ciężkiem zostaje znużeniu; i że nareszcie wojsko rosyjskie o wszelkich rozporządzeniach w obozie polskim czynionych, dokładnie przez obywateli bywa zawiadamiane, kiedy tymczasem wodzowi polskiemu na najpotrzebniejszych o ruchach nieprzyjacielskiego wojska zbywa doniesieniach. **)

W skutek niepomysłnych wiadomości tych, rada wojenna, której również jak i królowi zbywało na usposobieniu wojennem, zaczęła upadać na duchu. Obawiając się narazić wojsko polskie na zgubę, postanowiła wyprawić odmiennymi dla większej pewności drogami, dwóch kuryerów do księcia Poniatowskiego *z ordynansem zalecającym traktowanie z Kochowskim, jenerałem rosyjskim, o zawieszenie broni na taki przeciąg czasu, w którymby kuryerowie od niego i z Warszawy do Petersburga z expedycją wysłani powrócić mogli.* Nadto uchwaliła rada wysłanie przez tychże samych kuryerów rozkazu, *aby się starał książę Poniatowski rejterować w bezpieczne miejsce.* ***)

Równocześnie przysłała rada wojenna do smutnego przekonania, że Polska nie zdoła o własnych siłach stawić skutecznego oporu przemagającym siłom rosyjskim, i że jedyna nadzieja odwrócenia groźnego niebezpieczeństwa pozostaje jój jeszcze w rokowaniach dyplomatycznych z dworem rosyjskim.

*) Zmienności politycznej ówczesnego dworu pruskiego, dowodzi w sposób żądnej me ulegający wątpliwości, sprzeczność zachodząca pomiędzy osnową depezy króla pruskiego z dnia 8 maja 1791 i listu tegoż z dnia 23 maja 1791. które to pisma dziopisarze niemieccy dzisiaj, jak Henryk Sybel i Ernest Hermann, z pokrzywdzeniem prawdy dziejowej, rozmyślnem pokrywają milczeniem; a osnową listu tegoż króla z d. 8 czerwca 1792. Zobacz dodatek I.

**) Rocznik Towarzystwa hist. literackiego w Paryżu. Rok 1867 str. 199.

***) Rocznik str. 200.

Król Stanisław August podzielał to przekonanie rady wojennej, i w porozumieniu z radą ministrów, którzy w większości tegoż samego byli zdania, rozpoczął bezzwłocznie odpowiednie w tym celu kroki.

Bułhaków, który w sprawie rokowania tego odgrywał rolę pośrednika, pozostawił opis szczegółowego jój przebiegu. *) — Sprawozdanie swoje rozpoczyna on tryumfalnym wykrzykiem: „Prędzój, nim się tego spodziewałem, przyszło do stanowczego przełomu; Polska leży u nóg waszj cesarskiej mości i zdaje się na łaskę waszą.“ Poczem tak dalej opowiada:

Dnia 8/19 czerwca w nocy przyszedł do mnie Chreptowicz, wysłany przez króla dla wyproszenia rozejmu. Odpowiedziałem mu, że zawieszenie broni nie zależy odemnie, i że takowe dopiero natenczas dozwolonem będzie, skoro tu odwołają wszystko, co się stało; skoro złożoną przezemnie deklaracyą wezmą za podstawę, i rzetelnie, bez wszelkich myśli ubocznych, udadzą się do wspaniałomyślności cesarzowj.

„Na zapytanie Chreptowicza: „czy głównie dowodzący jenerałowie rosyjscy mają moc do zawarcia rozejmu?“ odpowiedziałem: „że instrukcyi ich nie znam, ponieważ żadnego z nimi związku mieć nie mogę; że jednakże instrukcyje ich prawdopodobnie są zgodne z mojemi, i że skutek życzenia królewskiego, mającego na celu wstrzymanie rozlewu krwi, jedynie od nich samych zależy.“ Chreptowicz odpowiedział na to: „Jeszcze tegoż samego dnia odejdą dwaj adjutantanci królewscy do księcia Józefa, ażeby wodzowi naczelnemu rosyjskiemu zaproponować zawieszenie broni.“

„Następnie oświadczył mi: „że został wysłanym, ażeby zasięgnąć rady mojej, coby im czynić wypadało?“ Na to odpowiedziałem mu: „że do rokowań pojednawczych przystąpić mogę jedynie w myśl deklaracyi, którą przedewszystkiem za podstawę wspólnego porozumienia przyjąć powinni; a jeżeli mają do mnie zaufanie, natenczas jedyną jest moją radą, ażeby bez zwłoki czasu odwołali się do wspaniałomyślności cesarzowj, atoli bez wszelkiego wybiegu, gdyż inaczej nic trwałego nie przyjdzie do skutku.“

„Chreptowicz wyjawił mi teraz: „że nietylko król, lecz i marszałek Małachowski, podkanclerzy Kołłątaj i inni głowacze do tego są skłonni.“ „Skoro rzeczy tak się mają, odpowiedziałem na to, natenczas jestem gotów do wysłuchania propozycyi.“

„Poczem przedłożył takowe w sposobie następującym: „Przekonaliśmy się wszyscy, że nie masz innego dla nas zbawienia. Życzeniem i postanowieniem nietylko króla, lecz i wszystkich prawdziwych przyjaciół ojczyzny jest: ofiarować tron polski z prawem dziedzictwa w księciu Konstantemu i prosić jój cesarskiej mości, ażeby nadała Polsce nową i trwałą ustawę rządową. Gdyby ta

*) U Smitta: Suworow und Polens Untergang. Tom II. str. 453.

propozycja nie odpowiadała życzeniom cesarzowej, lub na polityczne napotkała trudności, natenczas będziemy zadowoleni, jeżeli nam cesarzowa jakiegokolwiek obierze monarchę, którego sama zechce, i to jeszcze za życia króla obecnie panującego. Gdyby cesarzowa i do tego nakłonić się nie zechciała, wówczas upraszamy, ażeby zawarła z nami przymierze, bądźto wieczyste, bądź też czasowe, oparte na warunkach, jakie uzna za właściwe, a w którym z naszej strony przyjmujemy zobowiązanie, na wypadek wojny stawić jej posiłki, dozwolić wojskom rosyjskim wkraczania i przechodzenia przez kraj nasz, jak to było dawniej, i podobne inne stipulacje, jakich żądać będzie; nadto ażeby zawarła z nami korzystną dla obu stron umowę handlową. Gdyby i to nie miało znaleźć uznania carowej, natenczas upraszamy, ażeby poprawiła formę rządową naszą; uchyliła to, co jej się w niej nie podoba, i dodała to, co jej się podobać będzie. Jeżeli i to zdawać się jej nie będzie, dodał w końcu, natenczas poddajemy się bezwarunkowo woli jej cesarskiej mości, i oczekiwać będziemy od uznanej mądrości i wspaniałomyślności jej zbawienia naszego, dobrobytu i ubezpieczonego istnienia Polski, i życzymy, ażeby ojczyzna nasza wspólnie z Rosją tworzyła w przyszłości jakoby tylko jeden naród.“

„To powiedział mi Chreptowicz nietylko ustnie, lecz powtórzył także na piśmie. Wysłuchawszy go do końca, odrzekłem: „Co się tyczy pierwszego punktu, wola cesarzowej w tej mierze nie była mi nigdy znaną, dla tego muszę go pominąć milczeniem. Przedewszystkiem jednakże propozycja ostatnia jest najlepszą. Traktat przymierza i przyjaźni istnieje już pomiędzy Rosją i Polską, pomimo nierozważnych kroków teraźniejszego sejmu; jeżeli zaś okoliczności wymagać będą rozszerzenia tegoż traktatu, natenczas cesarzowa opierać się takowemu nie będzie. Wszystkie inne okoliczności można pogodzić z deklaracją, i to tem łatwiej, ile że przez prawa kardynalne i urzędnia państwa z r. 1768, konstytucya Polski jest trwale ugruntowaną. Wolność i niepodległość Polski nie ucierpi na tem, lecz owszem wzmocnioną będzie przez to, ponieważ żadnemu sejmowi — gdyż sejmy, jak n. p. teraźniejszy, przeważnie tylko z nowych zawsze stronnictw, a nawet koteryi się tworzą — pierwszych narzucać nie wolno, a ostatnie jedynie w drodze jednomyślnej zgody odmienione być mogą. Wszystkiego tego, oświadczyłem mu dalej, nie można jednakże wykonać za pomocą teraźniejszego sejmu, lecz trzeba przy pomocy nowej konfederacyi jenerałnej zgromadzić sejm inny.“

„Tu przerwał mi Chreptowicz następnemi słowy: „Otóż to jest właśnie, czego się obawiamy. Któż będzie w składzie nowego sejmu? Zawsze ciż sami Polacy, też same nienawiści, też samo wzajemne rozsierdzenie, też sama mściwość, też sama lekkomyślność i nierozum, nieczłoda, swawola i osobisty interes. Mogliby przeto

jeszcze gorszą utworzyć ustawę rządową, niż terażniejsza; ażeby zaś tego uniknąć, życzeniem jest właśnie naszym, ażeby cesarzowa sama ulepszyła formę konstytucyi naszej, lub nadała nam inną, zupełnie już gotową.“

„Uspokoilem go zapewnieniem, że konfederacya, utworzona już pod opieką cesarzowej, nie przekroczy granic, które sama sobie postawiła i które także w deklaracyi są wytknięte. Poczem wynurzyłem życzenie, ażeby król przedłożył powyższe propozycye cesarzowej w piśmie do niej wystósowanem, a przedewszystkiem nie wymownie, lecz rzetelnie.

„Z niezmyślonem zadowoleniem oddalił się odemnie Chreptowicz, ażeby królowi zdać sprawę z całej rozmowy i przynieść mi niebawem odpowiedź. Odpowiedź ta doznała jednakże zwłoki, prawdopodobnie z powodu powrotu wielkiego marszałka Potockiego Ignacego z Berlina. Król oczekiwał go z niecierpliwością; przywiezione jednakże przez niego wiadomości przytłumiły niezmiernie poprzednie bohaterskie pomysły jego, zwłaszcza że równoczesne doniesienia od wojska nadchodzące, brzmiały nader niepomyślnie. W obozie polskim panuje wielki nieporządek; zbywa tam na prochu i na innych przyborach wojennych; kawalerya narodowa ruszyć się nie chce; jenerałowie nie znają się na dowództwie. Stanisław Potocki, którego w miejsce Felixa jenerałem artyleryi mianowano, powrócił z Litwy; wydał ją go podobno tak zwana febra działowa. Natomiast oskarżył on Judyckiego, którego w następstwie oskarżenia jego złożono z dowództwa.

„W czwartek d. 10/21 czerwca przyniósł mi Chreptowicz pismo królewskie do waszej cesarskiej mości wystósowane i już zapieczętowane, a zarazem odpis tegoż, jako też notę, która zawierała propozycye polskie; wszystko jednakże było w niej wyrażone tak krótko, ciemno i powierzchownie, iż oświadczyłem natychmiast: że pisma te niezgadają się z tem, cośmy umówili, i że dla tego nie mogą odnieść upragnionego skutku. Wszystko pomieślał marszałek Potocki, co z łatwością odgadłem; lubo bowiem zgodził się z królem na uczynienie kroku tego, kładł jednakże przesadny przycisk na godność rzeczypospolitęj i na równość jęj z innemi mocarstwami.

„Chreptowicz spostrzegłszy niezadowolnienie moje, powiedział mi w imieniu króla: „że jeśli pismo to uznaję za niestósowne, natenczas odmieni je tak, jak tego zażądam.“ — Odrzekłem na to: Jeżeli król do zdania mego przywiązuje znaczenie, natenczas pismo ułożyć radzę w sposób, w jaki je umówiliśmy wspólnie z Chreptowiczem. Podobnież i dołączona nota powinna być stósownie odmienioną i przez króla podpisaną, lub też osnowa jęj w samym piśmie zawartą.

„Po kilku godzinach przyszedł znów Chreptowicz i przyniósł mi zarys nowego pisma. Czytając je, poczyniłem kilka uwag; przekre-

ślił wskazane ustępy i przysłał mi dzisiaj dołączoną paczkę, z odpisem, obok próżby, ażebym poparł życzenia ich przedstawieniami mojami.

„Król liczy dni i godziny, w których spodziewa się odpowiedzi, i pochlebia sobie, że odpowiedź ta wypadnie dlań pomyślnie.

„Zmiana usposobienia, jaka tu w najzagorzalszych nawet zaszła umysłach, jest wielka. Wszyscy wołają teraz, że w Rosyi jedyna ich nadzieja i ucieczka; łają i rzucają pociski na króla pruskiego, i obrzucają Potockich i innych z stronnictwa ich głowców wyrzutami, że Polskę popchnęli w przepaść. Ci zaś uniewiniając się, twierdzą, że jedynie dobro kraju mieli zawsze na celu; że okoliczności były im nieprzyjemne, i że król pruski ich zdradził.

„Lekkomyślna większość pochlebia sobie nadzieją, że Polska zdoła się pomścić na Prusach przy pomocy Rosyi; być może, iż łatwowiernych tem złudzone, ażeby ich tem łatwiej zniewolił do uznania terazniejszych kroków króla; nawet Chreptowicz, rozmawiając ze mną, natrącał o tem; wszelako prosiłem go, ażeby się nie oddawał płóнным nadziejom, iżby Rosya mściwe ich zamysły popierała zechciała.“

Pismo do cesarzowej rosyjskiej wystósowane, ułożone przez Chreptowicza, poprawione przez Potockiego i Kołłątaja, a ostatecznie podług wskazówek Bułhakowa na radzie ministrów zredagowane i przyjęte, brzmi według urzędowego przekładu współczesnego następnie: *)

„Mościa Sostro! Zawiałość wyrazów nie zgadza się z moim charakterem, okoliczność nie dozwala rozciągniętego pisma; więc jasno i pokrótce będę się tłumaczył, zwłaszcza, że to piszę do w. ces. mości. Racz w. ces. mość czytać me wyrazy przychylnie i bez uprzedzenia; racz sobie przypomnieć, com jój podał na piśmie w Kaniowie. Jeżeli ów mój zamysł nie wziął skutku, waszój ces. mości najlepiej wiadomo, że nie ze mnie wina.

„Daremne byłyby wszelkie roztrząsania nad tem, co później nastąpiło, i te niczemuby nie zaradziły. Zaczynam więc prosto od tego, co się teraz dzieje, i będę mówić jasno. Wiele zależy waszój ces. mości na tem, aby mieć wpływ do Polski, i żeby przez nią przeprowadzać wojska bez zawady, ilekroć będziesz się chciała zatrudnić Turkami lub Europą. Nam trzeba zabezpieczyć się raz na zawsze od ustawicznych rewolucyi przy każdym bezkrólewiu, za którym wdając się do nas sąsiedzi, nas samych jednych przeciw drugim uzbrajają. Prócz tego trzeba nam rządu wewnętrznego, lepszego niż był dawny.

„Teraz jest moment i sposób pogodzenia tego wszystkiego. Daj nam wasza ces. mość za następcę tronu po mnie wnuka swego księcia Konstantyna. Niech sojusz wieczny łączy oba kraje; niech

*) Rocznik str. 201.

będzie przydany do niego traktat handlowy wzajemnie użyteczny. I wypisywać tego nie mam potrzeby, że okoliczności są takie teraz, iż nigdy wykonanie tego planu nie mogło być łatwiejsze. Nie potrzeba waszój ces. mości dawać rady, lub wystawiać widoki; lecz trzeba, żebyś przyjęła żądania i prośby moje najgorętsze; trzeba, żebyś mnie wysłuchała i zważyć raczyła, w jakim ja sam jestem położeniu.

„Sejm powierzył mi moc umówić zawieszenie broni, ale nie zrobienia stanowczego pokoju bez tegoż sejmu. Proszę więc najprzód i zaklinam waszą cesarską mość o zawieszenie broni nieodwłocznie, i śmiem zaręczyć potem za wszystko, byleś mi dała do tego czas i sposób żądany. Dzieje się tu bowiem teraz tak wielka w umysłach odmiana, że możesz wasza ces. mość być pewną, znaleźć za pał może większy do tego, com zaproponował, nad ten, który wdał sejmem dotychczas, i łatwo zapewne dojrzysz tój zmiany przyczynę.

„Ale taić tego nie powinienem, że gdybyś wasza ces. mość wymagała do ostatka tego wszystkiego, co w sobie zawiera jój deklaracya, nie byłoby w mojej mocy uskutkować, co ja wykonać tak bardzo pragnę.

„Wiem dobrze, że wasza cesarska mość myśleć sobie możesz, iż masz w ręku siłę taką, która wydoła całkowicie temu wszystkiemu, co jój deklaracya zapowiada. Na to inaczej nie odpowiem, tylko, że wierzyć nie mogę, iżby to serce, które znać pochlebiam sobie, przekładać miało sposoby ostatecznej srogości nad te, które będąc łagodniejsze, dogodziłyby i sławie waszój ces. mości i naszym życzeniom.

„Jeszcze raz mówię, nie odrzucaj pani usilnej proźby mojej; dozwól nam natychmiast zawieszenia broni, a śmiem powtórzyć, że com tylko zaproponował waszój ces. mości, będzie przyjęte i wykonane przez mój naród, bylebyś się raczyła skłonić do sposobów odemnie przełożonych. Daruj wasza ces. mość, jeśli nie użył w tym liście ozdób wymowy. Śmiem spodziewać się, że gdybyś nawet, nieszczęściem mojem, odrzuciła myśli moje, z otwartości mojej nie poweźmiesz urazy.

„Niczego więcej nie życzę, jak żebym się mógł na zawsze pisać waszój cesarskiej mości dobrym bratem, przyjacielem i sąsiadem. Stanisław August król. Warszawa dnia 22 czerwca 1792.“

Nie było tajemnicą w Warszawie, że carowa Katarzyna życzyła sobie przed kilku laty osadzić na tronie polskim wnuka swego, księcia Konstantego. Z tego powodu spodziewano się powszechnie, że propozycya zgodna z życzeniami jój, przychylnie przyjętą zostanie w Petersburgu. Skutkiem źle urządzonj służby dyplomatycznj nie wiedziano wówczas jednakże, że za zmianą stósunków politycznych, jaka w ciągu lat ostatnich zaszła w Europie, nastąpiły okoliczności, w których propozycya ta



rządu polskiego stała się niewczesną, a oparte na niej nadzieje i widoki spełznąć musiały na niczem.

Dwa mocarstwa niemieckie, Prusy wspólnie z Austryą, rozpoczęły właśnie podówczas pod pomyślną wróżbą wojnę przeciw Francji. Dla wzmocnienia sił swoich i dla zabezpieczenia sobie tyłów, zaprosiły Katarzynę do udziału w przymierzu z dnia 7go lutego tegoż roku, które z sobą zawarły przeciw rewolucji francuzkiej. Carowa skłoniła się do zawarcia związku obronnego z każdym z dwóch dworów z osobna, do czego toczyły się w tym czasie układy. Traktat z Austryą podpisano dnia 3/14 lipca, a z Prusami w trzy tygodnie później, dnia 27 lipca / 7 sierpnia. W obu tych równobrzmiennych traktatach poręczono sobie wzajemnie całość posiadłości swoich, zatwierdzono pierwszy traktat podziałowy Polski z r. 1772 w całej jego osnowie, a ze względu na okoliczności współcześnie zachodzące, dodano jeszcze tajemny artykuł, w którym powiedziano:

„W przedmiocie dawniejszych urzędzeń Polski, mianowicie zaś zachowania tronu wyborczego, przywilejów stanowych rzezypospolitėj, jako też w przedmiocie zasadniczych ustaw tėjże, ugodzono zastrzeżenia zawarte w dawniejszych układach mocarstw umawiających się, jako przedmioty przeważnego znaczenia tak ze względu na własne ich granice, jako też ze względu na pomyślność samėjże Polski. Dla tego też obowiązują się wysokie mocarstwa zmierzać wspólnie do tego, ażeby nowości przez konstytucyą z 3 maja 1791 częścią gwałtem, częścią za pomocą zaskoczenia zaprowadzone, a z zamysłami mocarstw całkiem niezgodne, w czasie najkrótszym uchylone zostały. Zaręczają sobie wzajemnie skuteczną pomoc, ażeby urzędzenia w Polsce przywrócić znów na zasadach konstytucyi przez sejmy z r. 1768. 1773, 1775 ustanowionych. Ażeby zaś oddalić wszelki powód do nieufności, przyrzekają sobie wzajemnie, że nigdy starać się nie będą o to, ażeby księcia z domu swego wynieść na tron polski, lub wpływ swój na wybór rzeczypospolitėj w sprawie jakiego innego księcia wywierać inaczej, jak tylko za wspólnem porozumieniem.“ *)

Zastrzeżenie to, w którem trzy mocarstwa przyrzekały sobie tylko za wspólną zgodą stanować o losach Polski, przeciwne propozycyi królewskiej, uniemożliwiało przeto przychylne w Petersburgu jėj przyjęcie.

Tymczasem Stanisław August, nie wiedząc podówczas o tajnej owėj ugodzie, i spodziewając się pomyślnych dla Polski z propozycyi swėj skutków, równocześnie z wysłaniem listu swego do carowej, wyprawił adiutantów swych, Byszewskiego i Gołkowskiego, do księcia Józefa z poleceniem, ażeby z wodzem rosyjskim zawarł zawieszenie broni. Ponieważ zaś jenerał Kochowski do rozejmu przystąpić nie chciał, dla tego nakazane przez radę wojenną cofanie się wojska polskiego, partego nieustan-

*) U Smitta.: Suworow II. 462.

nie przez przemagające siły rosyjskie, trwało bez przerwy. Nadto kroki i czynności wojenne, rozpoczęte bez należytego przygotowania, zwolniały i zwałtały w naturalnem następstwie rozpoczętego rokowania dyplomatycznego, na którem rząd polski, zwątpiwszy o możności i podobieństwie odparcia nieprzyjaciela własnymi siłami, oparł wyłączną już nadzieję ocalenia kraju.

Stan ówczesny wojska polskiego maluje wymowniejszy nad wszelkie szczegółowe opisy, list księcia Pcniatowskiego, pisany do króla w pierwszych dniach lipca, w którym tenże, użalając się na czynione mu bezimiennie z powodu ciągłego cofania się jego zarzuty, tak się wyraża:

„Niedostawało jeszcze krzywdzącego mnie podejrzenia i ostrój krytyki względem sposobu mojego postępowania, aby mi dać uczuć całą gorycz i okrucieństwo stanu mojego. Tak jest, miłościwy Panie, rozpacz zajęła duszę moją. Ja sam tylko znać mogę moje sposoby, a oraz w jakim ja i nieprzyjaciel zostajemy położeniu. Niebo mi jest świadkiem, iż w najkrytyczniejszych okolicznościach, a te się często mnie zdarzały w biegu tój wojny, gdy wszystko było przeciwko mnie, nie zmniejszałem się, ani traciłem serca, chociaż na początku miałem w Tulczynie tylko jeden batalion, który zasłaniał wszystkie moje wojskowe zapasy, chociaż nie mogłem zebrać korpusu aż pod Janowem, nużony ustawicznie od nieprzyjaciela i opasywany różnemi jego kolumnami; chociaż nie miałem ani uformowanego magazynu, ani dosyć koni do transportowania mojej artylerji; chociaż wszystkie moje regimenta rozproszone były po prowincyi, szukając rzemieślników, którzyby im odzież uszyli, mając zewsząd na przeszkodzie nieprzyjaciela; chociaż w ogniu już wojny musiałem myśleć o postawieniu jakiej takiej fortecy dla zabezpieczenia amunicyi i magazynów; chociaż chłopci i właściciele dóbr byli mymi nieprzyjaciółmi; chociaż nakazy rządowe tak były spóźnione, iż posiłki w ludziach i koniach wtedy mi dostarczono, gdy nieprzyjaciel ledwo mi dozwolił ocalić honor oręża; chociaż niedostatek żywności i podwód był ustawicznie wszystkim moim obrotom na zawadzie; chociaż miałem zawsze jedną kolumnę nieprzyjacielską przed sobą, gdy dwie otoczyły mnie usiłowały; chociaż wszystkie siły, które powierzono mi, zaledwie przy początkowych utarczkach wynosiły 15,000 głów; chociaż wszystkie potrzeby wojenne w najgorszym były stanie i jak najmniej do użycia zdatne; chociaż w niewielu regimentach był komplet głów i koni; chociaż dla niedostatku oficerów przy departamentach przymuszony byłem oddzielać od korpusu oficerów liniowych dla zastąpienia onych; chociaż armia moja, złożona po większej części z rekrutów, nie miała zgoła znajomości ani ducha militarnego, bez którego żołnierz w potrzebie stanąć nie umie; chociaż niewiele polegać mogłem na podkomendnych moich oficerach, albo nadto starych, albo mniej dbałych, albo skażonych dawnemi militarnemi przesądami polskimi, bez

karności i posłuszeństwa, a którym nie zawsze zaufać można; chociaż siły nieprzyjacielskie były we trójnasób większe od moich; chociaż trzy ich kolumny zmieniały się codziennie, aby mnie nużyć i w marszu zatrudniać; chociaż w każdej zdarzonej porze do dania odporu nieprzyjacielowi, zawsze byłem zwiedziony względem pomocy, na której moje zasadałem nadzieje; chociaż nieprzyjaciel zgadywał moje zamiary, uwiadomiony o wszystkim, co się w moim obozie działo, przez szpiegów wszelkiego rodzaju, których! mógł mieć łatwo, gdy o nich było mi najtrudniej; słowem, chociaż na tem wszystkim, co składać powinno armię dobrze uorganizowaną, zbywało mi; smutno i boleśnie jest, iż ludzie, którzy nie mają żadnego o tem wyobrażenia, pozwalają sobie zuchwałe wydawać wyroki. . . Łatwo jest zarzucać komu, że się lęka urojonych postrachów; ale wielka jest w rzeczy różnica korpusu złożonego z 15,000 głów, od armii z 39,000 najmniej, złożonej z ludzi wprawionych do wojny, gdy nasza mniejsza, i niknie codziennie nieładem, dezercją i niedostatkiem. Łatwo jest dać się zabić i zginać, bo nikt mi inaczey nie wydrze nigdy z rąk broni. Lecz jeśli nie zostanie się nam cień przynajmniej armii, w cóż się obrócimy, i jak będziemy negocywali?.. Bóg jest spraw moich świadkiem a sumienie sędzią.« *)

Jaki zaś wpływ wywierał stan ten wojska polskiego na usposobienie władzy warszawskiej, kierującej obroną kraju i obrotami wojennymi, pokazuje wydatnie pisany w tymże czasie do generała Gorzeńskiego list Stanisława Małachowskiego, jednego z najzacniejszych i najgorliwszych członków rady wojennej, w którym tenże, dopraszając się o uwolnienie go od udziału w dalszych czynnościach rady, następnie się wyraża:

„Odzywam się do sprawiedliwego j. w. pana zaświadczania, że nie uchybiał każdego woli jego mi wskazania, znajdowania się na konferencyach względem obrotów wojska, lecz że dziś znajdować się nie będę, winienem me uczynić j. w. panu z siebie usprawiedliwienie. Nie mam już tyle mocy, abym był przytomnym w dochodzeniu coraz więcej przekonywania się nad upadkiem siły krajowej, która obronę kraju i sławę narodu sprawić miała. Dozieraając jej nieszczęśliwych skutków, już o niej i nadziei w sobie ocucić nie zdoływam. A w tej perspektywie, czyżbym być mógł w użyteczności jakiej? Bo oprócz nieznamości rzemiosła wojskowego, jak zawsze bywałem tylko świadkiem czynności tak poważnych mężów, nie zaś pomocnikiem, cóż dopiero znaczyłbym na tych konferencyach, gdzie smutniejsze sobie wystawiając konsekwencye, nie zdołam na nich czynić, chyba czułość mą bardziej razić! Przeto upraszam mnie uwolnić od znajdowania się na konferencyach wojskowych, gdzie nic nieznacząc, samemu sobie nielitościwe zadawać muszę razy.« **)

*) Rocznik str. 214. **) Rocznik str. 217.

Takie było usposobienie stojących u steru władzy ludzi, w których rękę spoczywały losy narodu. Myśl o dzielnym i energicznym prowadzeniu dalszej wojny, pozostała wyjątkowym udziałem niewielu, którzy idąc za porywem uczucia, i nie tracąc nadziei w podobieństwo pokonania zbliżającego się nieprzyjaciela, w boju do upadłego wskazywali rękojmnię zwycięstwa. Rząd polski zaś widział jedyną możliwość ocalenia kraju jeszcze tylko w rokowaniu dyplomatycznym, którego skutku w ciężkiej oczekiwali trosce.

II.

Dnia 21 lipca nadeszła nakoniec do Warszawy niecierpliwie oczekiwana odpowiedź carowej, na list 22 czerwca do niej pisany, datowana z Carskiego Sioła 2/13 lipca 1792. Odpowiedź ta brzmi w wiernym przekładzie następująco: *)

„Mości Bracie! Odebrałam list, który się podobało w. k. mości pisać do mnie dnia 11/22 czerwca. Zgadzam się chętnie na życzenie jego, ażeby uchylić wszelkie pomiędzy nami roztrząsania tego, co ostatecznie wywołało krytyczny stan spraw teraźniejszych; alebym życzyła z méj strony, aby sposoby, które w. k. mość jako pojednawcze przedstawiasz, były istotnie takimi, a nadewszystko, aby się zgadzać mogły z czystymi i prostymi zamiarami, które objawiłam w ogłoszonej świeżo w Polsce deklaracji mej.

„Idzie o to, aby wrócić rzeczypospolitej dawną jej wolność i formę rządu, poręczoną zawartemi z nią traktatami mojemi, a wyrwconą gwałtownie przez rewolucyą 3go maja, ze wzgardą praw najświętszych, a mianowicie paktów konwentów, na których ścislem zachowaniu polegają bezpośrednio tak prawa w. k. mości, jako też posłuszeństwo jego poddanych.

„Przystępując jedynie do tak również czystych jak zbawiennych widoków moich, możesz w. k. mość przekonać mnie o rzetelności tych skłonności, które mi teraz oświadczasz, i o chęci jego przyłożenia się do prawdziwego dobra narodu polskiego. Najzdrowsza tegoż część skonfederowała się świeżo dla dopomnienia się o wydarto mu niesłusznie prawa. Przynęłam jej me wsparcie, i użyczę go jej z całą skutecznością, jakiej dozwolą mi środki moje.

„Pochlebiam sobie, że w. k. mość nie zechcesz aż do ostateczności odraczać skłonienia się do życzeń tak stanowczo wypowiedzianych, i że, przystępując spiesznie do konfederacyi związanej pod hasłem

*) List w oryginale francuzkim u Smitta: Suworow und Polens Untergang. Tom II, str. 465.

mojem, dasz mi oraz sposobność zgodną z najszczerzszymi chęciami mojemi, abym się pisać mogła, Mości Bracie, w. k. mości dobrą siostrą, przyjaciółką i sąsiadką, Katarzyna.“

Cierpką była ta odpowiedź carowej, mianowicie z powodu zarzucenego królowi naruszenia paktów konwentów. Nierównie przykrzejszą cierpkością odznaczała się jednakże odpowiedź podkanclerzego Ostermana którą tenże wystósował równocześnie do posła rosyjskiego Bułhakowa, w instrukcyi pod dniem 3/14 lipca temuż udzielonej. W instrukcyi tej wyszczególnia podkanclerzy rosyjski obszernie powody, dla których carowa propozycye króla polskiego odrzucić postanowiła.

„W odpowiedzi na depezę pańską z dnia 11/22 czerwca i na dołączone do téjże pismo królewskie — pisze Osterman — sądziła jój cesarska mość, iż niewypadało jój roztrząsać tak niespodziewanych i z obecnem położeniem rzeczy całkiem niezgodnych przedłożeń; ażeby jednak w przyszłości postępować z wszelką rzeczy świadomością, mniema, iż należy jój korzystać z sposobności, ażeby wypowiedzieć wyraźnie swoje oświadczenie. Ze względów delikatności postanowiła jednakże dopełnienie téj sprawy ministrom swoim.

„Cała osnowa deklaracyi naszej dowodziła wyraźnie, że bynajmniej nie była wystósowaną do zgromadzonego wówczas w Warszawie sejmu; była ona raczej wymierzoną przeciw sejmowi; owszem ogłosiła go za nieprawny i nieważny z powodu pogwałceń, jakich się dopuścił na istniejącej i poręczonej przez Rosyą konstytucyi, i z powodu protestacyi zanesionych przez rozumną część narodu. Sejm ten, jako nieuznany przez oba najwięcej przytem interesowane stronnictwa, bynajmniej nie miał prawa do odpowiadania w imieniu narodu. Ztąd też uznano tę odpowiedź jako pospolite pismo, pochodzące od dwóch podpisanych pod niem osób (Małachowskiego i Sapielhy), na które żadnej niewrócono uwagi. Niebylibyśmy o niem przeto wcale wspominali, gdyby gabinet króla i osoby, które używają największego zaufania jego, nie mieli w niem udziału. W piśmie tem przyjęto jedynie dla tego ton afektowanego umiarkowania aby podstępny sofizmatom i zaprzeczeniu ze wszechmiar uzasadnionych wypadków większą nadać wagę. Zasmucającem jest spostrzeżenie, iż całej téj troskliwości użyto w tym jedynie celu, ażeby uwieść łatwowierność jakiego pismaka gazetarskiego lub jakiego jałowego politycznego warchoła; gdyż gabinety mocarstw zbyt dokładne o zachodzących w Polsce zdarzeniach mają wiadomości, ażeby się poddać miały złudzeniom o pobudkach i zamysłach koteryi panującej. Temu udanemu umiarkowaniu zadały jednakże wręcz kłamstwo gwałtowne uchwały i postanowienia, wymierzone przeciwko tym, którzy starali się odzyskać dawne swobody swoje za pomocą konfederacyi, jako jedyne go środka, który im się jeszcze pozostał. Niektóre z tych postanowień są przepelnione najobrazliwszemi przeciw Rosyi wyrażeniami, użytymi jedynie w celu podnie-

cenia przeciw niej w narodzie nienawiści i podejrzliwości, przez podstępne poduszczania. A właśnie w chwili, kiedy król całkowitą powagą i całkowitą władzą rządową wyposażyć się kazał, pojawiały się takie pisma urzędowe najczęściej. Zamknięcie biskupa perejeśławskiego, tak długo i bezprawie więzionego, stało się ściślejsze i surowsze; a uchwały, które jej ces. mości wielce ubliżały, następowały szybko po sobie.

„W tym to czasie przypadło wysłanie do Berlina wielkiego marszałka litewskiego Ignacego Potockiego, który jest główną sprężyną i popieraczem terażniejszych niepokojów, jako też wysłanie do Wiednia popiecznika jego, jenerała ziem podolskich, hr. Adama Czartoryskiego. Wiadome nam są cele tych poselstw, jako też chybiony ich skutek. Zestawiając okoliczności te z wypadkami z 4/15 i 7/18 z. m. (potyczki pod Boruszkowcami i Zieleńcami), możnaby tym klęskom politycznym przypisać króla polskiego postanowienie zwrócenia się do jej ces. mości. Jakkolwiek przykrą jest myśl ta, mniej ona jest jednakże przykrą niż ta, że wszystkie owe przez króla poczynione przełożenia nie są niczem więcej, jak matnią, poddaną mu przez wiarołomnych doradców, którzy go otaczają.

„W istocie, proponować jej ces. mości, ażeby wnuka swego w. ks. Konstantego przeznaczyła na następcę tronu polskiego, kiedy oświadczyła uroczyście, że jednym z głównych powodów zbrojnego jej wystąpienia jest przywrócenie dawnych praw i urzędzeń rzeczypospolitej, wyboru króla dotyczących, jest to proponować jej myśl, która z sposobem jej myślenia i z zamiarami wyposażenia rodziny swój, do czego zadość posiada środków, również jest niezgodną, jak sposobną do wzniecenia podejrzenia o bezinteresowności jej, i do podkopania zaufania i dobrego w sprawach polskich porozumienia jej z dworami wiedeńskim i berlińskim.

„Proponować jej traktaty przymierza i handlu, kiedy traktaty z prawdziwą rzeczpospolitą zawarte, uznaje zawsze jeszcze za istniejące, mimo niezliczonych przekroczeń takowych, jakich dopuścili się przywłaścyciele rządu polskiego, i starać się o zawikłanie jej w rokowania z nimi, jest to samo, co chcieć z niej wyłudzić pewien rodzaj uznania niebezpiecznych nowości, które oni zaprowadzili, a które jej ces. mość właśnie zniweczyć zamyśla.

„Żądać od niej nareszcie zawieszenia broni, to jest przypuszczać, że zachodzi tu pewien rodzaj wojny mocarstwa z mocarstwem, jest to założenie, bynajmniej nieodpowiadające istotnemu położeniu rzeczy, które polega jedynie na ścisłym i zupełnym połączeniu się jej z prawdziwą rzeczpospolitą przeciw wewnętrznym jej nieprzyjaciółom. Podług tej zasady nietylko podstawa prawna, jaką król polski przytacza celem rokowania o zawieszenie broni, nie zaś o zawarcie stancowego pokoju; lecz i władza, z której prawo swoje wywodzi, są w oczach jej cesarskiej mości również płonne, ponieważ władza ta ani przez cesarową, ani przez konfederacyą, która sama rzeczpospolitą reprezentuje, uznaną nie została.“

Odrzuciwszy w powyższy sposób propozycje królewskie, rozumuje podkanclerzy rosyjski, w dalszym ciągu wywodu swego, następnie:

„Zaiste, zależy jój ces. mości na tem, ażeby zachowała wpływ swój w Polsce, i to już z powodu bezpośredniego państw jój sąsiedztwa; lecz wpływ ten pragnie zapewnić sobie jedynie przez przywrócenie rzeczypospolitój do dawnych jój praw i swobód, które jój zabrała konstytucya 3go maja. Przysługa ta, jaką jój wyświadcza, w związku z innymi roszczeniami do szacunku jój, którego rzeczpospolita nigdy niezapoznawała, dopóki prześladowcy i uwodziciele gwałtem jój nie uwiedli, utrwala w sposób mocniejszy stósunki, jakie pomiędzy państwami sąsiednimi zachodzić powinny, jakby się tego powolność dla nowego rzeczy porządku spodziewać kazała.

Nie zależy na tem królowi czyli raczej stronnictwu, którego mniemania i zamysły nieszczęśliwym sposobem wzięły nad nim przewagę, ażeby się zabezpieczyć przeciw rzekomym burzom bezkrólewioń, lub naprawić podobnież rzekome błędy dawniej konstytucyi, jak raczej, ażeby zatrzymać rozciąglejszą władzę, którą mu udzielił nowy rzeczy porządek. Zamysł ten nie zgadza się jednakże z traktatami istniejącymi pomiędzy Rosyą i Polską, ani też z nieodmiennymi interesami państw sąsiednich; wszystko innemi należy połączyć środkami, jak te, które jój król polski przekłada. Środki te polegają naturalnie na tem, czego wymaga sprawiedliwość, rozsądek i przysięga, jaką wykonał, przyjmując koronę z rąk wolnego narodu, i to na podstawie warunków, do których ustanowienia naród miał prawo. Zbliżając się znów do narodu tego, znajdzie król ramiona jego otwarte, a serca skore do zapomnienia przeszłości; i otrzyma zarazem wszelakie wynagrodzenie za niepewną i sporną władzę, w wykonywaniu prawowitego i niewzruszonego rządu. Lecz nie masz więcej czasu do stracenia. Chodzi o wstrzymanie dalszego krwi rozlewu, który zwiększając nienawiść narodową, mógłby zmniejszyć stateczny i wspaniałomyślny jój ces. mości współdział, z jakim utrzymywała dotąd króla na tronie, z którego dość już często strącać go chciano. Jedynie z ubolewaniem wskazuje jój ces. mość na takie również dla niej, jak i dla króla smutne następstwa. Wszelako w stanie, do jakiego doszły rzeczy, względy delikatności nie byłyby na miejscu właściwym, ponieważ nader łatwo mogłyby doprowadzić do tego, czemu zapobiedz można przez wzajemne i ile tylko podobna, otwarte wynurzenie.“

W końcu przystępuje podkanclerzy rosyjski do wskazania sposobów, jakich królowi chwycićby się należało dla uniknienia zagrożonego mu złowrogiego losu.

„Zaszczytny i bezpieczny sposób wyjścia z teraźniejszego położenia, — powiada on — zależy od króla polskiego. Winien on odstąpić od roszczeń, które stały się niemożliwymi; i ażeby dowieść, że to czyni szczerze, rozpuścić wszystkie wojska, które są obecnie w polu

dla stawienia oporu pochodowi wojsk naszych; lub co lepsza, wydać im rozkaz, ażeby się poddały konfederacyi i będącym przy niej hetmanom, jako naturalnym i prawnym swoim dowódcom. Jeżeli się to królowi okaże wstrętnem, natenczas będziemy zadowoleni, jeżeli wojska te rozłączone i do dawnych kwater pokojowych zwrócone zostaną, a artylerya do twierdz, z których ją powołano, ściągnioną będzie. Natenczas wstrzymają się naturalnie wojska nasze od dalszych kroków nieprzyjacielskich, a zawieszenie broni, czyli raczej powszechne uspokojenie, nastąpi samo przez się, i utwierdzi się ostatecznie przez prace pokojowe, jakie przedsięwzięmie konfederacya. Równocześnie otrzyma król wezwanie, ażeby do tejże konfederacyi przystąpił, a to bez straty czasu, dla przyspieszenia skutku jęj czynności, jako też dla zwołania nowego sejmu, który się zajmie całkowitem uspokojeniem kraju. Król winien przytem użyć powagi swęj do wstrzymania skutku niesprawiedliwych uchwał proskrypcyjnych, które ostatni sejm ogłosił przeciw konfederacyi i tęjże zwolennikom, gdyż inaczej spiesznego i słusznego użyjemy odwetu.“

„Otóż — tak kończy Osterman długie orędzie swoje — co pan masz w imieniu cesarzowej przedłożyć królowi do zastósowania się, jeżeli w oczach cesarzowej i narodu swego zechce zatrzeć nieufność jaką wznieciło poprzednie postępowanie jego. Ażeby to z większą mógł wykonać łatwością, rzeczą jest konieczną, że od boku swego oddali wszystkich tych, których głos publiczny o knowanie i podżeganie wszystkich tych spisków sprawiedliwie oskarża. Dopóki ludzie ci otaczają króla i używają zaufania jego, dopóty zmuszeni będziemy podejrzwać szczerosć jego usposobienia. Zarazem należy się postarać o oddalenie od udziału w nowym sejmie wszystkich podżegaczy, jako też zwolenników nowych zasad, którzy wyrócili dawny rzeczywospolitéj porządek, ponieważ ludzie tacy nie mogą brać udziału w obradach, których przywrócenie wszystkiego do dawnego kształtu i dawnęj postaci, głównym będzie celem.“

„Takie są widoki i zamiary cesarzowej, które udzielił pan królowi polskiemu, bądźto na osobistem posłuchaniu, bądźto za pośrednictwem podkanclerzego Chreptowicza. Dodaj jeszcze, iż to jest ostateczny wynik woli jęj ces. mości, przy którym obstaje i nieodwołalnie obstawać będzie. Tymczasem odebrali jenerałowie nasi rozkaz, ażeby się w żadne niewdawali znoszenia i niewstrzymywali czynności wojennych, dopóki król polski stanowczego niepowęźmie postanowienia.“

W chwili, kiedy to cierpkie i boleśnie dotkliwe orędzie nadeszło do Warszawy, znajdował się kraj w położeniu istotnie rozpaczliwem. Wszystkie przeznaczone do służby polowęj siły polskie, razem wzięte, wynosiły zaledwie 30,000 ludzi, którzy stali przeciw armii rosyjskięj przeszło 90,000 głów wynoszącęj, zaopatrzonęj w wszelkie przybory wojenne,

kiedy wojsku polskiemu zbywało jeszcze na dostatecznej broni i amunicji. Oddział zostający pod dowództwem ks. Poniatowskiego, party przez generała Kochowskiego, mającego około 60,000 wojska, cofnął się w sile około 19,000 ludzi aż pod Puławę nad Wisłą. Drugi oddział pod wodzą generała Michała Zabielly, ustępując przed armią generała Kreczetskowa, mającego około 40,000 wojska, schronił się w sile około 11,000 ludzi, w pochodzie odwrotnym z Litwy, aż po za Bug w pobliże Warszawy. Wydany przez króla dnia 4 lipca uniwersał, wzywający cały naród do obrony pospolitej, pozostał nieomal zupełnie bez skutku, gdyż z całego kraju zgromadziło się zaledwie czterystu ochotników. Mianowani naczelnicy, czyli regimentarze wojewódzcy, którzy mieli dowodzić pospolitem ruszeniem, odmawiali wręcz powierzonego im przewodnictwa, lub żądali od króla pieniędzy na żołąd i oporządzenie ochotników, a wielu na własne utrzymanie i oporządzenie. Najzarliwsi mówcy sejmowi, którzy niedawno ogniostosłowne rzucali gromy na Moskwę, jak Roman Sołtyk, poseł krakowski, uchylili się od posługi publicznej, kiedy kraj czynnego stwierdzenia patriotycznych wymagał ich uniesień. Zamierzona w Holandji pożyczka chybiła zupełnie. Skarb i arsenał były już doszczętnie wypróżnione. Broń, amunicja i inne przybory wojenne, zakupione w Anglii, przytrzymane zostały przez Prusaków na celnój ich komorze w Fordonie. Większa część kraju była już w rękę Targowiczian i Moskali, którzy z dwóch stron zbliżali się ku Warszawie, i z których jeden oddział stał pod Lublinem, drugi pod Węgrowem, w kilkumilowem tylko oddaleniu od stolicy, przepędnionój mnóstwem obywateli, którzy schroniwszy się do niej z rodzinami swemi, rozwodzili tu na smutne położenie publiczne i prywatne, głośnie żale i narzekania swoje. Wielkopolska zagrożona wkroczeniem Prusaków, na pograniczu stojących, ostygła z pierwszej gorliwości, a obywatele jój niewywieżywali się z przyrzeczeń, jakie w pierwszym zapale poczynili na obronę kraju. W Małopolsce dwa tylko jeszcze województwa, sandomirskie i krakowskie, pozostały wolne od nieprzyjaciół, lecz i w tych zadnych do oporu i obrony niepoczyniono przygotowań.

Nad wszystkie te niedostatki najzgubniejszym był jednakże panujący w łonie narodu wewnętrzny rozstrój, który dzieląc siły i zasoby jego, czynił go niezdolnym do stawienia skutecznego oporu zwyciężkiemu wojsku nieprzyjaciół. Z jednej strony Targowiczanie i występujący wspólnie z nimi coraz głośniej i śmieliej zastęp zwolenników dawnego rzeczy porządku; z drugiej poplecznicy sejmu i konstytucyi 3go maja; utrzymywali umysły w gorączkowej niepewności i nieczynnem oczekiwaniu. Z jednej strony tryumfujący zwolennicy Moskali; z drugiej rozczarowani obecnie i doznany zawodem powarzeni zwolennicy Prusaków; rozterka pomiędzy możnymi; zniechęcenie w niższej szlachcie, której część znaczna, pozbawiona prawa głosowania na sejmikach, z zazdrosną nienawiścią spoglądała na mieszczan, którym sejm choć wielce ograniczone nadał prawa w reprezentacji kraju; bezradność i brak woli w nader nielicznem gronie ludzi, którzy dotąd przewodniczyli na drodze zaprowadzo-

nych reform; nierozbudzona senność w przeważnej większości narodu; jednym słowem, zupełny brak wielkiej myśli, która go w niezwykłym położeniu do nadzwyczajnego wyęźnienia wszystkich sił i zwrócenia ich do jednego celu obrony ojczyzny podnieść była sposobną; wszystkie te objawy niemocy przedstawiają nam rzetelny obraz ówczesnego, bezwładnego usposobienia jego.

Kiedy książę Wiazemski kuryerem przywiózł odpowiedź carowej z depeszą Ostermana do Warszawy, Bułhakow był właśnie chory, dla czego nie mógł osobiście udać się do króla polskiego. Zaprosił więc do siebie Chreptowicza, któremu udzielił pisma nadesłane. Chreptowicz zapoznawszy się z treścią tychże, oświadczył, iż w smutnym stanie, w jakim się ówczesnie znajdował król, wypadało go przygotować na niespodziewane wiadomości, i że się w tym celu znieśie z ks. prymasem. Porozumiawszy się z tymże, doręczył królowi list carowej i zawiadomił go o wszystkim, czego się dowiedział od Bułhakowa. Król uczuł głęboko cios sobie zadany, i w pierwszym porywie rozpaczy rozkazał Chreptowiczowi, ażeby się udał bez zwłoki do Bułhakowa i prosił go, ażeby wyprawił kurjera do cesarzowej z doniesieniem, iż gotów jest złożyć koronę, byleby nowa konstytucya nieskażenie zachowaną została. Kiedy mu jednakże Chreptowicz przedstawił, że przez złożenie korony bynajmniej nowej konstytucyi utrzymać nie zdoła, i że, nieprzynosząc żadnej Polsce korzyści, tylko samemu sobie przez to zaszkodzi, uspokoił się nieco i ułożył przy pomocy jego warunki, pod którymi oświadczył gotowość skłonienia się do woli cesarzowej. Warunki te, z którymi wysłał Chreptowicza do Bułhakowa, były następujące: 1) że kraje rzeczypospolitej podzielone nie będą; 2) że wojsko polskie pozostanie w całości; 3) że konfederacya targowicka nie będzie się zajmowała sądownictwem, i wstrzyma się od wydawania tak zwanych sancitów; 4) że król zatrzyma władzę nad komisją skarbową i wojskową, dopóki konfederacya ta nieprzeniesie się do Warszawy; 5) że zaciągnięte przez rzeczypospolitą pożyczki zabezpieczone będą.

Bułhakow odpowiedział Chreptowiczowi, że w zachodzących okolicznościach o warunkach wcale mowy być nie może. Ażeby jednakże króla uspokoić, wynurzył mu osobiste zdanie swoje na punkta przezeń wyszczególnione. Zdanie jego było téj treści: 1) że całość rzeczypospolitej jest głównym przedmiotem deklaracyi cesarzowej, jako też aktu zawiązania konfederacyi jeneralnej; 2) że całe wojsko polskie wynosiło podówczas zaledwie 30,000 żołnierzy, a ztąd właśnie liczbę przez Rosyą poręczoną, i że z tego powodu rzeczą było bezużyteczną warować całość jego; 3) że konfederacya, będąc zatrudnioną najważniejszymi sprawami publicznymi, nie będzie miała czasu mieszania się do sądownictwa, a stojąc pod pieczęcią cesarzowej, nie odważy się wydawać sancitów; i że nakoniec rozpoznanie 4go i 5go zastrzeżenia zależeć będzie od konfederacyi.

Z osnowy papierów petersburskich, jako też z toku konferencyi pomiędzy Bułhakowem i Chreptowiczem odbytej, przekonał się St. Au-

gust dowodnie, że wszelka nadzieja pomyślnego skutku z dalszego z Moskwą rokowania o zachowanie reform na ostatnim sejmie przeprowadzonych, spełzała na niczem. Położenie jego ówczesne było rzeczywiście niezmiernie trudne. Nie pozostało mu już do wyboru, jak jedno z dwojga: albo stanąć na czele wojska, stoczyć z Moskwą bój rozpaczliwy i przyszłe losy narodu uczynić zależnemi od skutku ostatniej bitwy, albo zdać się na łaskę carowej. Chwiejny i do stanowczych postanowień niezdolny, a do pośredniczych, wymijających i odwłocznych tylko zawsze kroków skłonny umysł jego, pogrążyło trudne to położenie w stan smutku, troski i wewnętrznego niepokoju, posuniętego do zupełnej czasami nieprzytomności. Essen, ambasador saski, donosząc o usposobieniu jego elektorowi, pisze, że często widywano go we łzach, pozbawionego przytomności i zapominającego o tem, co przed chwilą powiedział lub uczynił. Pchany to w jedną to w drugą stronę, straszony przez najbliższą rodzinę, która doradzając mu zdanie się na łaskę i wspaniałomyślność carowej, odejmowała mu resztę niewielkiej odwagi; to znów ośmielany przez kilku odważniejszych ministrów, którzy mu stanowcze doradzali kroki; złamany podług wieków, smutny, zgryziony, trapił i wahał się, nie wiedząc co począć.

Z jednej strony miotał nim żal i wstyd na myśl zaparcia się tego wszystkiego, co w latach ostatnich czynił z szczerego przekonania dla istotnego dobra, niezawisłości i chwały narodu, i przestraszało go uczucie sromu na myśl haniebną odstąpienia dzieła, które zaprzysiągł, i którego obronę do ostatniej kropli krwi uroczyście przyrzekał. Wszakże przed kilku dopiero tygodniami, kiedy przedstawiano dramat: Kazimierz i Estereka, słysząc z ust królewskich na scenie słowa: w potrzebie stanę na czele narodu, wychylił się z łoża, z której przypatrywał się widowisku, i zawołał do publiczności, która go za to okryła oklaskami: stanę i wystawię się.

Z drugiej strony, zupełne do siebie samego i do sił narodu niezauwanie; a ztąd beznadzieja w pomyślny skutek oporu, i obawa przed ostateczną ruiną kraju, ubezwładniały wątłą i pozbawioną wszelkiego hartu i energii duszę jego.

Przepędziwszy w wewnętrznój walce noc bezsenną na czytaniu żywotów wielkich ludzi Plutarcha, szukając w nich siły ducha, na której mu zbywało, dnia następnego zaprosił do siebie członków rodziny swój, przytomnych podówczas w Warszawie, dwóch braci swych, prymasa i ekspodkomorzego, dwie siostry, panią krakowską Branicką i panią podolską Zamojską, Chreptowicza, Jacka Małachowskiego, Dziekońskiego i kilka innych zaufanych sobie osób, na poufną naradę. Na zebraniu tem oświadczył Stanisław August, iż w nader trudnych okolicznościach, w jakich się znajduje, nie pozostaje mu jak tylko wybór pomiędzy hańbą, jaka go czeka przez ustąpienie woli carowej, a stanowszem wystąpieniem w obronie czci swojej i narodu; i że wybrawszy ostatnie, postanowił wyruszyć do wojska do Kurowa, stanąć na czele jego i poświęć życie w boju za

ojczyznę, jeżeli nieprzyjaciela zwyciężyć nie zdoła. Zgromadzone osoby nie pojmowały jednakże tego uczucia heroizmu, któremu na chwilę dał się unieść nieszczęśliwy król. Nie było tam pomiędzy niemi ani jednej, któraby odwagę jego podtrzymała i w chwilowym nastroju szlachetnego zamiaru utwierdziła go umiała. Przeciwnie przekładano mu, że czyniąc krok taki, dogodziłby wprawdzie osobistemu uczuciu honoru, lecz narażając kraj na oczywistą i ostateczną zgubę, ubliżyłby pierwszej powinności króla, która przedewszystkiem każe unikać wszystkiego, coby ojczyznę do ruiny i do zupełnego upadku przywieść mogło.

Zwracano uwagę jego na dwulicowe postępowanie Austrii i jawnie już nieprzyjazne usposobienie króla pruskiego, którego oświadczenia i czyny niepozostawiały wątpliwości, że nietylko żadnej Polsce nie udzieli pomocy, lecz do wręcz nieprzyjacielskich przysposobiony kroków, w razie wcale zresztą nieprawdopodobnej klęski Moskali, wkroczy z wojskiem swoim do Polski, dla dokonania powtórnego jój podziału. Natomiast przypominano mu, że carowa zaręczała przynajmniej utrzymanie całości kraju rzeczypospolitej i ochronę jego od grabieży i zniszczenia, pod warunkiem niezwłocznego przystąpienia do konfederacji targowickiej. Nakoniec przekonywano go, że w położeniu tem, nieodzownym jego było obowiązkiem, poświęcić konstytucyą 3 maja, ponieść przez to największą może na króla ofiarę z osobistej sławy i miłości własnej, i że względy na istotne dobro ojczyzny, nakazywały mu poddać się konieczności i ustąpić woli carowej,

Rady, uwagi i namowy te zmitrężyły niestały z natury umysł Stanisława Augusta; a poparte łzami i błagalnemi prośbami sióstr jego, zaklinających go, ażeby siebie i kraju nie narażał na oczywistą zgubę, odwiodły go w końcu od zamiaru, powziętego w chwili wzniesłego natchnienia.

III.

Tegoż samego jeszcze dnia przesłał Stanisław August Bułhakowowi zarys listu, w którym przyrzekał przystąpienie swoje do konfederacji targowickiej. List ten zaopatrzył poseł rosyjski kilku poprawkami, i uznał go za odpowiedni położeniu rzeczy.

Zgodnie z postanowieniem zapadłym na poufnej naradzie, zwołał on na dzień następny, 23 lipca, na posiedzenie nadzwyczajne Straż, dla przedłożenia jój papierów petersburskich do wiadomości i urzędowego rozpoznania.

Straż czyli rada królewska, w moc art. VII konstytucji trzeciego maja 1791, do dozoru, całości i exekucyi praw królowi dodana, składała się z prymasa, jako głowy duchowieństwa polskiego, z pięciu ministrów, tj. ministra policyi, pieczęci, wojny, skarbu, spraw zagranicznych, i z marszałka sejmowego, który nie mając stanowczego

w radzie głosu, miał w przypadkach nadzwyczajnych prawo zwołania sejmu, gdyby się król zwołaniu tegoż opierał, lub zwołanie to opóźniał. Oprócz ministrów zasiadających w Straży z prawa, zaprosił król nadto kilku mężów, którzy przez piastowane dostojęstwa, towarzyskie położenie i osobistą powagę swoją, wydatne w kraju zajmowali stanowiska.

Na pamiętnem i brzemienem w skutki posiedzeniu tem, znajdowali się: książę Michał Poniatowski prymas, Mniszech marszałek w. koronny; Ignacy Potocki marszałek w. litewski; Sołtan marszałek nadworny litewski; Jacek Małachowski kanclerz w. koronny; ks. Kołłątaj podkanclerzy koronny; Chreptowicz podkanclerzy w ks. litewskiego; Ostrowski podskarbi nadworny koronny; Dziekoński podskarbi nadworny litewski; Tyszkiewicz podskarbi w. litewski; St. Małachowski marszałek sejmowy i Sapieha marszałek konfederacyi litewskiej. Przytomnym, lecz niemym tylko w ciągu obrad świadkiem, był także książę expodkomorzy Poniatowski, brat królewski.

Stanisław August zagaił posiedzenie przez odczytanie pism nadesłanych z Petersburga. Poczém, odzywając się do obecnych, wynurzył na wstępie przemowy swój zapewnienie, że nikt więcej nad niego nie może czuć boleści na myśl, iż rząd rosyjski za główny warunek zawieszenia krwi rozlewu i wstrzymania dalszych jeszcze klęsk, podaje zniszczenie téj konstytucyi, która doznawszy powszechnego w Europie uznania, powszechną krajowi zapowiadała pomyślność. Następnie przystąpił do skreślenia obrazu stanu, w jakim zdaniem jego znajdował się kraj ówczasie na wewnątrz i zewnątrz. W obrazie tym przedstawił gotową podług niego przeciw Polsce znowę trzech sąsiedzkich dworów, niepodobieństwo odwrócenia zamachu na całość rzeczypospolitéj zamierzonego, i niemożność podtrzymania wojny, z powodu, że skarb był pusty, a wojsko trzy razy szczuplejsze od nieprzyjacielskiego i w niedostatku nieodzownych nawet potrzeb; że w razie pomyślnego stoczenia ostatniej bitwy z generałem Kochowskim, pozostawałaby jeszcze rozprawa z generałem Kreczetnikowem, i że w razie niepomyślnego skutku téj bitwy, niepozostawałoby, jak opuścić stolicę, którąby złączone najdalej w tydzień zajęły nieprzyjacielskie wojska, a razem z stolicą, puścić Mazowsze i Wielkopolskę na pastwę Moskwy. Utrzymywał dalej, że nie było już żadnej nadziei podtrzymania dzieła konstytucyjnego ani wewnątrz, ani też widoku zewnętrznej w celu zachowania go pomocy. Przedstawił, że król pruski nie tylko odstąpił od przymierza z Polską zawartego, lecz czynił widoczne przygotowania do nieprzyjacielskiego wkroczenia w granice rzeczypospolitéj, coby sprowadziło ruinę reszty kraju i drugi tegoż podział; że minister rosyjski oświadczał wyraźnie, iż sama tylko Rosya wtargnienie wojsk pruskich dotąd wstrzymuje; że obce dwory ubolewały tylko nad losem Polski, albo radziły ulegać okolicznościom; że posłowie ich potwierdzali to, co poseł rosyjski zapowiadał; że wreszcie carowa zaręczała w liście swoim, iż użyje całej potęgi swój na poparcie konfederacyi, która z natężenia i pod hasłem jój zawiązana, zaręczała zachowanie całości

kraju. Przemowę swą zakończył król wynurzeniem przekonania, iż jeśliby szło o położenie życia w ofierze dla utrzymania dzieła konstytucyjnego, niktby go zapewne nie oszczędzał, tem mniej zaś król, którego z wywróceniem tegoż dzieła, przygotowane mu zewsząd czekały przykrości; że wszelako wyższe nad wszelką miłość własną poczucie obowiązku, nakazywało mu wziąć pod rozwagę, czyli krok rozpaczy jakikolwiek jeszcze mógłby krajowi rokować pomyślny skutek.

Po téj przemowie, która, nie zawierając stanowczego postanowienia, miała jednakże wydatne piętno beznadziei i zwątpienia w podtrzymanie konstytucyi za pomocą wewnętrznych sił narodu, zapytał wezwane do rady osoby o zdanie, czyby do konfederacyi targowickiej, według żądania petersburskiego dworu, przystąpić wypadało.

Pierwszy z kolei odezwał się książę Prymas, oświadczając, iż gdy nie można już zachować konstytucyi, trzeba przedewszystkiem myśleć o ocaleniu kraju; a w niedostatku wszelkiej utrzymania jęj nadziei, poświęcić ją dobru ojezyny i przystąpić bez zwłoki do konfederacyi.

Następnie Mniszech marszałek w. koronny, wypowiedział wręcz, że nigdy nie był zwolennikiem nowęj konstytucyi, i że już z tego powodu jest za porzuceniem jęj, i tem mocniej doradza przystąpienie bez straty kosztownego czasu.

Małachowski Jacek kanclerz w. koronny, poparł silnemi słowy zdania poprzednich dwóch dostojników, radząc niezwłoczne zawiązanie stosunków z konfederacyą.

Czwarty z kolei zabrał głos Kołłątaj i oświadczył, że uważałby za rzecz właściwą, ażeby król, skoro nie widzi podobieństwa ocalenia konstytucyi, przynajmniej z Moskwą, nie zaś z osobami, które rokosz podniosły, rozpoczął rokowania; ponieważ jednakże wszelka zwłoka grożące krajowi niebezpieczeństwa przybliżyć tylko i pomnożyćby mogła, nie widzi innęj rady, jak uchylić czoła przed twardą koniecznością. Zdanie swoje zakończył taką do króla odezwą: Dziś jeszcze miłościwy panie, przystąpić potrzeba do konfederacyi targowickiej, nie jutro; każdy moment jest drogi, bo krew go Polaków oblewa.

Z kolei Chreptowicz podkanclerzy litewski, oświadczył się za stanowczem porzuceniem konstytucyi i za nieodwłocznem przystąpieniem do konfederacyi.

Po nim Tyszkiewicz podskarbi w. litewski, zapewniał, że od samego początku należał do stanowczych przeciwników nowęj ustawy zasadniczej, i oświadczył się za przystąpieniem do targowicy.

Tęż samą myśl wypowiedział w zdaniu swoim Dziekoński, podskarbi nadworny litewski, dodając, że w przystąpieniu tem widzi jedyny sposób zapobieżenia dalszęj wojnie i zniszczeniu kraju; i że król, przystępując do konfederacyi, poświęci może osobistą sławę, lecz przyłoży się przez to do ocalenia kraju.

Sapieha marszałek konfederacyi litewskiej, zawahał się w zdaniu

swojém, podobnie jak to miało miejsce w pamiętnym dniu 3 maja roku poprzedniego, i podobnie jak wówczas, oświadczył ostatecznie, że pójdzie we wszystkim za zdaniem króla.

Z przeciwném zdaniem wystąpili: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Sołtan i Ostrowski, którzy głosów poprzednich w głębokim słuchali milczeniu. Pierwszy z nich zabrał głos Potocki marszałek w. litewski. Przyznając nawet obawę ściślejszej trzech dworów ościenych przeciw Polsce znowy za uzasadnioną, twierdził on, że męstwo polskie i zbieg nieprzewidzianych okoliczności porozumienie to rozwiązać i zawarcie istotnej umowy, jako też skutki tejże uchylić jeszcze może. Przeczył on, aby Polska była w niemożności podtrzymania dalszej wojny; owszem wskazywał rękojmję możności dalszego oporu w odwadze wojska i w ochocie połączonego z królem narodu. Głos swój zakończył Potocki zapewnieniem, że złoży natychmiast łaskę wielką litewską, jeżeli król postanowi przystąpić do targowicy.

Sołtan marszałek nadworny litewski, poparł zdanie Potockiego i oświadczył, że żadnego nie widzi dla kraju bezpieczeństwa przez małoduszne poddanie się woli carowej, i radził odrzucić wszelką myśl traktowania z Moskwą, jako też łączenia się z zbuntowanymi przeciw ojczyźnie rokoszanami, a natomiast powierzyć losy narodu wypadkom dalszej wojny.

Ostrowski podskarbi radził królowi w ciągu dalszych obrad, ażeby wyjechał do obozu do Kurowa, stanął na czele wojska i ostatnią jeszcze z nieprzyjacielem stoczył bitwę.

Na to odrzekł król: a jeżeli bitwę przegramy, zwłaszcza, że walka nielicznego wojska naszego z przeważającymi siłami nieprzyjaciela zbyt prawdopodobną grozi nam klęską, cóż natenczas pocniemy?

Wówczas odparł Ostrowski: niech król cofnie się przez województwo sandomirskie w Krakowskie, a w górzystym kraju tym, szukając miejsc obronnych, niech z niedobitkami prowadzi wojnę podjazdową.

Na to odpowiedział król, że najprzód, chociażby pod Kurowem udało się odeprzeć Moskwę, nieprzyjaciele jako trzy razy silniejsi od Polaków, mogliby albo odnowić napaść, albo zostawiając część wojska swego przed wojskiem naszym, dwoma innymi oddziałami mogliby w prawo i w lewo w ten sposób zająć wojsku polskiemu z boku, iżby je zmusili do dalszego cofania się, dla uniknięcia zupełnego otoczenia lub odcięcia od Warszawy. Cofając się zaś przed Moskwą w Sandomirskie i Krakowskie, wypadałoby chronić się w okolice, w których oprócz dwóch małych nad Wisłą w Sandomirskiem założonych magazynów, ledwie na dni kilka wystarczyć mogących, żywności ani dla ludzi ani dla koni znaleźć, ani nawet, zwłaszcza po zbyt suchem lecie, spodziewać się jój nie było podobna. Samo cofanie się przed mocniejszym w trójnasób nieprzyjacielem, pewnieby nie obeszło się bez znacznej w ludziach szkody. Najsilniejszą jednakże do dalszego wojowania przeszkodą, jest próżnia w skarbie, który już tylko na cztery tygodnie dostarczyć może

funduszu na płacę wojska, choćby się na wyłączny ten cel wszystkie użyły zapasy, jakie na inne wydatki rzeczypospolitej są potrzebne. Ztąd wojsko polskie, niepłatne, albo by się wkrótce samo rozproszyło, albo też z nędzy musiałyby uciec się do rabunku własnego kraju, i to w tych jego województwach, w których największy panuje niedostatek żywności.

Wieleż jest w skarbie pieniędzy i wieleż jeszcze z dochodów bieżących do niego wpłynąć może? zawołał marszałek Małachowski, zwracając się z zapytaniem do Dziekońskiego.

Nie masz więcej nad 300,000 złotych, (50,000 tal.) a dalsze dochody są już przez obce wojska zatamowane, odpowiedział podskarbi nadworny litewski. Kiedy zaś Małachowski wyraził powątpiewanie w ściśłość podanej liczby, odwołał się Dziekoński do protokołu i sprawozdań komisji skarbowej, które w dowód rzetelności twierdzenia swego przedłożył był gotów.

Jeżeli król nie zdoła się ostać w Krakowskiem, zawołał znów Ostrowski, natenczas niech z wojskiem swoim przejdzie do Galicji; niech pójdzie za przykładem Jana Kazimierza, który w podobnym będąc położeniu, przyciśniony przez Szwedów, w których rękę zostawił stolicę, usunął się za granicę, znalazł przytułek w krajach austryackich, i wrócił nakoniec zwyciężcą do kraju.

Na to odparł król, że porównanie to uważa za niewłaściwe, ponieważ odmienne zupełnie obecnie zachodzą okoliczności. Jan Kazimierz miał matkę, która była księżniczką austryacką i zostawał w związkach pokrewieństwa z domem austryackim, który, mając nadto wspólny z nim przeciw Szwecji interes, dostarczył mu wojskowych posiłków. Cóżby zaś obecnie znaczył król polski z niedobitkami wojska polskiego w Austrii, którą od dawna ścisłe z Rosją kojarzyło przymierze i nowe łączą przeciw Francji zamiary. Chroniąc się przeto do Galicji, nie miałby on innego widoku, jak tylko wzgardzonego tamże tułactwa i ostatecznej może zguby; lub co prawdopodobniejsza, upokarzającej nawet odmowy przebywania w państwach rakuskich. Z dwóch tych alternatyw podobniejszą jeszcze do prawdy byłaby ostatnia, którą przypuszczać należy, wnosząc z przyjaznego dla Moskwy usposobienia dworu austryackiego, który przyzwoliwszy w Wiedniu na przedruk deklaracji moskiewskiej, wystosowanej przeciw Polsce, zakazał drukarzom tamecznym wytłoczenia odpowiedzi, którą sejm na deklaracją tę udzielił Bułhakowowi. Przyjaznego usposobienia tego dowodzi nadto przysługa, jaką dwór ten wyrządził świeżo Moskwie w bitwie pod Dubienką, pozwalając wojskom jej przekroczenia swęj granicy, dla otoczenia i pokonania oddziału wojska polskiego pod dowództwem generała Kościuszki, którego jedynie przekroczenie to granicy austryackiej do spiesznego zmusiło odwrotu.

Poczem Stanisław Małachowski radził królowi, ażeby zawiesił ostateczne postanowienie na list carowej, a tymczasem zwołał niezwłocznie sejm do stolicy i pozostawił temuż stanowczą w sprawie téj uchwałę.

Na to odpowiedział król zapytaniem, czy w położeniu, w jakim znajdował się kraj, którego większa część ziem, powiatów i województw zajęta lub zagrożona była przez wojska nieprzyjacielskie, rzeczą było możebną, zgromadzić taką liczbę posłów, jaka do wydania uchwały była potrzebną.

Wywody powyższe króla nie zdołały odmienić przekonania Potockiego i trzech jego towarzyszków, którzy z niezłomną wytrwałością odrzucali do końca wszelką myśl połączenia się z rokoszem targowickim.

Niech sobie król przystąpi do konfederacji, jeśli zechce, zawołał Ostrowski, ja ręki méj do podpisu nigdy nie przyłożę.

Nic jeszcze niemasz straconego, dodał Sołtan, wojsko pała chęcią boju, a naród powstanie ogólnie, skoro król wyjedzie do obozu i stanie na czele jego. Często w najgorszym nawet położeniu przychodzi pomoc niespodziana. Nie poddawajmy się przeto zwątpieniu i rozpaczy, i przypomnijmy sobie pomyślny skutek, jaki odniosły stany holenderskie w wytrwałej swój walce przeciw królowi Filipowi.

Ignacy Potocki radził królowi podobnie, ażeby stanął na czele wojska i zaufał gorliwości narodu, który powstanie i pójdzie za nim z ochotą; na przypadek zaś, gdyby uczynić tego nie zechciał, prosił go i błagał, unosząc się gorącym zapalem, ażeby raczej złożył koronę i opuścił Polskę, a nie wchodził w jakiegokolwiek z targowiczaniem stosunki. Widząc zaś, że słowa jego na Stanisławie żadnego nie wywarły skutku, dorzucił zimno, że pozostawia królowi wszelką odpowiedzialność za krok, jaki uczynić postanowi.

W końcu odezwał się jeszcze Stanisław Małachowski: Jestem stanowczo za dalszem prowadzeniem wojny z Moskwą. Jeżeli zaś ostatecznie chodzi już koniecznie o ustępstwo i traktowanie, radzę, ażebyśmy rokowali przynajmniej prosto z dworem petersburskim, nie zaś z zdrajcami.

Kiedy po wyczerpaniu zdań obustronnych przyszło do powzięcia stanowczej uchwały, większość zwołanej rady z ośmiu osób złożona, oświadczyła się, przeciw czterem głosom, za przystąpieniem do konfederacji targowickiej. W większości tej oddali głosy swoje za przystąpieniem do targowicy: Prymas, Mniszech, Jacek Małachowski, Chreptowicz, Tyszkiewicz, Diekoński, Kołłątaj i Sapieha. Przeciw przystąpieniu głosowali: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Sołtan i Ostrowski. Po kilku chwilach przykrego milczenia oświadczył król, iż nie mając żadnej nadziei ocalenia drogiego mu osobiście dzieła, i pragnąc zapobiec dalszej bezowocnej wojnie i zupełnemu zniszczeniu, a może nawet powtórnemu rozbiorowi kraju, postanowił przychylić się do zdania większości rady i przystąpić do konfederacji targowickiej. Taką była w streszczeniu osnowa obrad, które się toczyły w przebiegu pamiętnego tego posiedzenia.

Przystąpienie swoje podpisał Stanisław August nazajutrz dnia 24. lipca w słowach następujących: „Skłaniam się do podpisania aktu konfederacji, już to dla zamiarów najjaśniejszej imperatorowej listem

jęć oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju, i przystępuję wraz z całym wojskiem do konfederacyi w Targowicy uczynionęj.“

Przystąpienie to przesłał król na ręce Bułhakowa, posła pełnomocnego dworu petersburgskiego, który udzielił go niezwłocznie generałom wojskami rosyjskimi w Polsce dowodzącym. W skutek przystąpienia tego nastąpiło natychmiastowe zawieszenie broni.

IV.

Wszyscy nieomal poważni dziejopisarze krajowi i zagraniczni, którzy w zakresie prac swoich zajmowali się doniosłym w skutkach wypadkiem, jakim było niewątpliwie posiedzenie Straży z d. 23. lipca 1792 r. wyszczególniając mniej lub więcej dokładnie zdania zgromadzonych na niem dwunastu dostojników, umieścili Kołłątaja w gronie tych radzców, którzy w mniejszości głosowali przeciw przystąpieniu do konfederacyi targowickiej. Niezgodne z prawdą twierdzenie to położył wypadka przedewszystkiem na karb dzieła, które czasu swego niezmierny w kraju i za granicą pozyskało rozgłos, a które aż do ostatnich nieomal lat, używając niezaprzeczonej powagi, wyłącznem było źródłem, z którego czerpano bliższą o wypadku tym wiadomość. W znanem powszechnie dziele tem: O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3. maja 1791, którego autorami byli Kołłątaj i Dmóchowski, znajdujemy następującą o wystąpieniu jego ówczesnem krótką wiadomość:

„Kołłątaj podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, której król zasięgał, po wziętej już mocnej rezolucyi; łączył ostrzeżenie, aby w tym systemacie król przynajmniej z Moskwą, nie z osobami, które rokosz podniosły, negocyacye rozpoczął“ (*).

Wielce ogólnikowa osnowa ustępu tego, niewypowiadającego stanowczo, jakie było przekonanie zasadnicze, i jakie wypowiedziane przez Kołłątaja zdanie na przedłożone przez króla zapytanie: czyli przystąpić lub nieprzystąpić do konfederacyi; dalej powszechnie znana okoliczność, że Kołłątaj głównym był autorem dzieła tego, które w sposób najbezwzględniejszy potępiało króla i głosującą z nim zgodnie większość rady; wreszcie występowanie jego w ciągu sejnu czteroletniego, a następnie podczas powstania Kościuszki, z zasadami Moskwy i Targowiczanom wręcz przeciwnemi; wszystkie te okoliczności sprawiły, że dziejopisarze dotychczasowi stawiali go w dobrej wierze w poczcie głosującej przeciw przystąpieniu mniejszości.

Pierwszy Ferrand, najznakomitszy z pisarzy zagranicznych, który o wypadku tym szczegółową podał wiadomość, zamieścił Kołłątaja pomiędzy radzcami, którzy głosowali przeciw przystąpieniu do Targowicy.

*) Część II str. 125

Podobną wiadomość przekazał potomności w pamiętnikach swoich Michał Ogiński, współczesny dostojnik i głośny patriota polski *).

Z nowszych pisarzy polskich pierwszy Lelewel, zresztą niewielki zwolennik jego, w znakomitem zkądinąd dziełku swém: Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, wypowiedział stanowczo, że Hugo Kołłątaj należał do osób, które żarliwemi słowy usiłowały odwieść króla od powziętego przezeń, a również dla niego jak dla kraju zgubnego przedsięwzięcia **).

Twierdzenie to Ferranda, Ogińskiego i Lelewela powtórzyli następnie wszyscy nieomal pisarze, którzy przedstawiali ogólne dzieje ostatnich czasów Rzeczypospolitej, albo téż zajmowali się życiorysami mężów, którzy w czasach tych wydatnie zajmowali stanowiska publiczne. Powtarzane bezustannie takie ich zdanie, stało się w ten sposób ostatecznie ogólną opinią kraju.

Były wprawdzie znane dwa odmienne świadectwa: Komarzewskiego ¹⁾ i Linowskiego ²⁾, którzy twierdzili stanowczo, że Kołłątaj głosował za przystąpieniem do Targowicy. Do świadectw tych nie przywiązywano jednakże żadnego znaczenia, lub okładano je nawet wręcz mianem oszczerstwa. W najnowszym zaś czasie, utrzymuje zasłużony dziejopisarz lwowski, który na polu nauki przeszłości naszej znakomite położył zasługi, że *Kołłątaj, widząc niezłomny zamiar króla przystąpienia do Targowicy, nie chciał objawić zdania swego ani za ani przeciw* ³⁾.

Wszelako, ogłoszone w czasach ostatnich źródła, odnoszące się do wypadku tego, nie pozostawiają najmniejszej już wątpliwości, że Kołłątaj należał do liczby tych osób, które radziły królowi niezwłoczne przystąpienie do konfederacji targowickiej. Podobnie nie ulega wątpliwości, że Kołłątaj wspólnie z królem i z zgodną z nim większością rady ministrów, przystąpienie to swoje piśmiennem stwierdził oświadczeniem. Stanisław August donosząc w dwa dni po pamiętnej owej naradzie o skutku téjże i o przyczynach, dla których widział się zmuszonym ustąpić woli carowej, Bukatemu posłowi polskiemu w Londynie, taką w liście swym z 25 lipca 1792 czyni o tém wzmiankę:

„Jabym o zagrożone bezkrólewie mniej dbał, gdybym moją zgubą mógł ocalić konstytucyą. Lecz gdy to być nie może, a moje usunięcie się przyspieszyłoby tylko ruinę kraju, więc mniej źle, że zostanę przy koronie na to, aby wcielając się w konfederacyą i stając

*) Histoire des trois démembrements de la Pologne, Paris 1820, tom III str. 236. — Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais. Paris 1826, t. I str. 193.

***) Str. 144 wydania brukselskiego z r. 1847.

1) Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne. Paris 1807, str. 244.

2) Kołłątaj w rewolucji Kościuszkowej. Leszno 1846, str. 8.

3) Pogląd na żywot i pisma Kołłątaja, przez Henryka Schmitta. Lwów 1860, str. 239. Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, przez Henryka Schmitta. Tom III str. 165.

się jej głową, cokolwiek przecie, mam nadzieję, uratować z dobrych dzieł naszego sejmu. Marszałek Potocki rezygnował marszałkowstwo i wyjeżdża do Lipska. Marszałek Małachowski rezygnuje referendaryą na synowca; jedzie na wieś, a potem do Włoch podobno. *Podkanclerzy Kollątaj, zostawiwszy tu akces do konfederacyi, jedzie do Warmbrun dla zdrowia.*⁴⁾

Mikołaj Wolski pisze w swój obronie Stanisława Augusta, że Kollątaj tak się na posiedzeniu owem odezwał: „*Dziś jeszcze miłościwy panie, przystąpić potrzeba do konfederacyi targowickiej, nie jutro; każdy moment jest drogi, bo krew go Polaków oblewa.*” Tenże Wolski zarazem dodaje:

„Wiedziała o tém jego zdaniu cała publiczność, lecz jednym się wtedy łomaczył, że to powiedział radząc jakoby mniejsze zło, aby król przynajmniej traktował z Moskwą nie z konfederacją — rada niewczesna, gdy imperatorowa oświadczyła się, iż całą siłą popiera tę konfederację; drugim sekretnie wyznawał, iż inaczej radzić nie mógł, i to sobie brał za wstęp do skłonienia na swoją stronę konfederacyi, aby w niej służył przyjaciółom, a w rzeczy, aby się utrzymał przy podkanclerstwie, gdy na akces składał swój podpis.“⁵⁾

Dalej, wszystkie ogłoszone dotąd sprawozdania posłów cudzoziemskich, którzy podówczas przebywali w Warszawie, i którzy o każdym, najdrobniejszym nawet wypadku donosili rządowi swojemu, wymieniają zgodnie Kollątaja jako głoszącego za uznaniem konfederacyi targowickiej. Hailes ambasador angielski, Essen poseł saski i Bułhakow poseł rosyjski, twierdzą to w depezach swych stanowczo. Bułhakow pisze nadto w liście swym z 25 lipca do Besborodki: „Kollątaj wyjechał do Krakowa i stara się połączyć z naszym stronnictwem; a w tydzień później, w liście z 1go sierpnia do tegoż wystósowanym: *Kollątaj, opuszczając Warszawę, pozostawił tu oświadczenie przystąpienia swego do konfederacyi targowickiej*, i uwiadomił mnie o tem osobnem pismem. Konfederacya nie zechce zapewne korzystać z usług jego; dobrze to jednakże, ponieważ tymczasem wstrzyma się od knowania intryg“⁵⁾.

Ze względu na świadectwa powyższe, nie masz widocznie słusznego powodu do bezwzględного odrzucenia wiadomości, jaką nam przekazał o wypadku tym Linowski, w znanym liście swym do przyjaciela. Podług wszystkich świadectw współczesnych, był Linowski, przy prawym i nieskażonym charakterze, tak w sejmie czteroletnim, jako też w powstaniu Kościuszki, jednym z najświetlejszych, najgorliwszych i najwięcej poświęcających się dla sprawy publicznej obywateli. Jako człowiek światły i sta-

⁴⁾ Pamiętniki z XVIII wieku, tom X, część 2, str. 225. — Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, tom II, str. 232.

⁵⁾ U Hermanna: *Diplomatische Correspondenzen aus der Revolutionszeit 1791—1797*, str. 280; i u Smitta: *Suworow und Polens Untergang*, tom II, str. 476 i 485.

nowczy zwolennik reform na sejmie wielkim dokonanych, wyznawał on zawsze, lubo w sposób mniej głośny i wydatny, te same wolnomyślnie zasady polityczne, które w pismach i mowach swych głosił Kołłątaj, i którym tenże zawdzięczał znaczenie, wpływ i powagę swoją. Mógł on wprawdzie opowiadanie swoje powlec barwą osobistego ku Kołłątajowi usposobienia swego, i pod gorącym wpływem świeżo doznanych, bolesnych wrażeń, lub nastroju otoczenia swego, przypisać mu pobudki wewnętrzne, których tenże istotnie nie miał; lecz życiem i postępowaniem swoim nie dał nam powodu do zaprzeczenia prawdziwości zdarzeń, których, jak zapewnia, oczywistym był świadkiem. Otóż Linowski opowiada postępowanie jego ówczesne w sposób następujący:

„Po owęj ceremonialnej z ministrami konferencyi, na której król oświadczył im swoje do Targowicy przystąpienie; Kołłątaj naza jutrz poszedł do niego osobno i w przytomności, jeśli się nie mylę, Ostrowskiego, na ów czas podskarbiego, zebrał z płaczem u króla, ażeby przystępując do Targowicy, mógł być pewnym utrzymania się na urzędzie swoim. Król, który go osobiście nie lubił, lubo wielu innym najpochlebniejsze robił nadzieje i obietnice, dla zatrzymania ich przy sobie; sam podobno w tych nadziejach bezpiecznie przez Bułhakowa, Chreptowicza i kobiety uspioły, powiedział mu, iż za to teraz ręczyć nie może; iż mu życzy na jaki czas oddalić się, a że on bierze na siebie powoli robić jego interes. Kołłątaj, który przez trzecie osoby, już od czasu deklaracyi wojny, starał się mieć z Bułhakowem porozumienia, zostawia na ręce jednej z nich, to jest pana Strassera, swój akces do Targowicy, a drugi podobno na ręce pana Chreptowicza, i w ich staranności położywszy swoje nadzieje, odjeżdża. — Te zabiegi tyle tylko zrobiły skutku, że, jak wszystkim wiadomo, urząd podkanclerzego koronnego, długo nie był oddany nikomu, lubo wszystkie inne wakujące po emigrantach, rozdane wkrótce były. Za zmianą dopiero Bułhakowa, upadła zupełnie nadzieja skutku tej w osobistych widokach na wszystkie wypadki przezorności. Akces nieprzyjęty, urząd komu innemu oddany, i Kołłątaj wzgardą Targowicy i Moskwy, pomimo siebie, na cnotliwego przeznaczony emigranta. Wyznaję przyjacielu, że byłbym sam nie wierzył tej nikczemnej Kołłątaja podłości, gdybym z ust jego nie słyszał tych słów do Ignacego Potockiego, kiedy przy rozjeżdżaniu się z Warszawy, znaleźliśmy się razem: Łatwo to panom expatryować się, bo sobie wszędzie dadzą radę; ale ja chudy pacholek dogrzebawszy się urzędu, nie mogę tak wypuszczać z rąk całego mojego losu. A do mnie, do którego tej pokornej już nie mógł użyć pobudki, mówił: Lepiej będzie dla was wszystkich, kiedy wnijdę w Targowicę, bo przynajmniej będę miał sposobność bronić was od prześladowania. Dla mnie wtedy przyjacielu nie było ani nadziei szczęścia, ani bojaźni prześladowania, bo czuję z hańbą obmierzanie zdrady. Tryumf nieprzyjaciół i widok ojczyzny zgubionej zupełnie,

całą moję zajmowały duszę. Odszedłem od niego głuchy, i później mi się przyszło zastanowić nad tem co słyszałem. Tak więc przyjacielu, żal ludu i uwielbienia dobrej lecz oszukanej publiczności, towarzyszyły tój mniemanój aż w obce kraje ofercie, zostawując w umyśle łatwowiernych Polaków nasienie tój ufności, z której w rewolucyi 1794go miały dla fałszywej cnoty zakwitnąć owoce.⁴

Jakkolwiek Linowski w powieści swój zbyt może jaskrawych używa barw, wiadomo nam jednakże, że Stanisław August wstawiał się u Targowicy o zachowanie Kołłątaja w urzędzie podkanclerzego. Píše on bowiem w liście swym z 23 sierpnia 1792 pomiędzy innymi do Bukutego:

„Tu teraz taka jest sytuacja moja, że gdy czynię próby instancjonowania za pozwanymi Małachowskim, Sapiehą, Potockim marszałkiem i za Kołłątajem podkanclerzym, odpowiadają mi: nietylko im nie pomożesz, ale im zaszkodzisz instancjami swemi, póki sam nie uczynisz akcesu powtórnego do konfederacyi targowickiej, słowo w słowo, bez najmniejszej odmiany, podług formularza przysłanego od Szczęsnego.“

W końcu listu tego dodaje:

„Względem Małachowskiego, exmarszałka sejmowego, dają mi wiele nadziei, po uczynionym moim akcesie, że mu nic złego nie zrobią finalnie. Względem marszałków Sapiehy i Potockiego mniej, ale przecie czynią mi nadzieję. Kołłątajowi zaś nieodstępnie dotąd grożą odjęciem podkanclerstwa.“ *)

Osuowę świadectw, zawartych w pismach powyżej przytoczonych, stwierdzają dwa nieznanne i drukiem dotąd nieogłoszone pisma, które podobnie nietylko rzucają światło na ówczesne postępowanie Kołłątaja, lecz przyczyniają się nadto niepomiernie do wyjaśnienia wypadków i osobistości tamtoczesnych. Z tego powodu nie od rzeczy może będzie przytoczyć je w całości.

Pierwszem z pism tych jest własnoręczny pamiętnik króla Stanisława Augusta, bez daty, pisany przezeń w języku francuzkim, niezawodnie przy końcu sierpnia 1792 r., jak to treść tegoż widocznie wskazuje. **) Drugim pismem jest podobnie własnoręczny list tegoż króla Stanisława Augusta z dnia 15go grudnia 1794, pisany w języku polskim do Mikołaja Wolskiego, szambelana jego, przebywającego podówczas w Białymstoku. ***)

Pamiętnik własnoręczny króla brzmi w wiernym przekładzie następnie:

*) Pamiętniki z ośmnastego wieku tom X. część II. str. 237.

**) Pamiętnik ten znajduje się w archiwum duńskim w Kopenhadze pod napisem: Mémoire fait pa le roi de Pologne lui même. 1792. Vol. 88. N. 4 2. Pierwopis tegoż zobacz w dodatku II.

***) Pierwopis listu tego znajduje się w posiadaniu piszącego.

„List króla pisany do cesarzowej dnia 22 czerwca, umówiony, poprawiony i przyjęty był przez te same osoby, które przewodniczyły sejmowi. Zawierał on najpochlebniejsze dla cesarzowej przełożenia, które dwom krajom mogły zapewnić szczęście. Odpowiedź przysłała tu dopiero dnia 22 czerwca. Podczas tego miesiąca oczekiwania, czynił król wszelkie możliwe usiłowania, ażeby uzbroić, umundurować i nakoniec uruchomić pozostałe pięć tysięcy ludzi, którzy jeszcze nie byli na wojnie, i w liczbie których mieściły się cztery gwardye. Gwardye te zaledwie znajdowały się w stanie do pochodu sposobnym w téj porze, ponieważ wyraźne prawo sejmu tego, sprowadziło cztery te pułki gwardyi do poniżającej niższości w porównaniu z innemi oddziałami wojska, tak pod względem liczby, jako też pod względem tysiąca niezbędnych przedmiotów, bez których wojsko wyruszyć w pole nie może; ponieważ mówię, prawo to zniesione zostało dopiero w ostatnich dniach istniejącego sejmu, przez ustanowienie nowego etatu wojskowego. Dopóki więc oddział ten nie był do pochodu sposobnym, dopóty też i sam król nie mógł wyruszyć; a kiedy nareszcie był gotowym, co nastąpiło w cztery lub pięć dni przed nadejściem odpowiedzi rosyjskiej, wszyscy ci, którzy pod względem opinii swych różnili się z sejmem, połączyli się w zdaniu, że król popsuje wszystko, jeżeli opuści stolicę przed otrzymaniem odpowiedzi cesarzowej. Panowie Bułhaków i Lucchesini utrzymywali toż samo. Ostrzegano go podobnie z Wiednia na drodze zupełnie pewnej o usposobieniu księcia Kautnitza. Tymczasem zbieg okoliczności i błędy popełnione sprowadziły już armię litewską nad brzegi Bugu, ztąd o 15 mil, a armię koronną nad brzegi teje samej rzeki ztąd o 36 mil. Ostatnia nie dopuściła się błędów wojennych, lecz była ogłodzoną przez tegoż samego, który ją żywić był obowiązany. Wszystko czego król mógł jeszcze dostarczyć w amunicyi, działach, lekarzach, obówiu, odzieży, namiotach itd. w tym stopniu było wyczerpane, iż ani w dostawach ani w pieniądzech nie było już w mocy króla przesłać dwom armiom jakiegokolwiek bądź rodzaju zasiłku. Pożyczka holenderska, podobnie jak i wszystkie inne, nie powiodły się zupełnie, a w skarbie państwa znajdowała się zaledwie połowa tego, ile potrzeba było na wypłatę wojsku zwyczajnego w czasie pokoju żołdu, na zbliżające się z dniem 1 września ćwierćrocze; nadto ani grosza polskiego na wydatki nadzwyczajne wojenne, które jak wiadomo, przewyższają trzykrotnie żołd zwyczajny; i podobnie ani grosza na opłatę wydatków cywilnych, ani nawet samego króla, który złożył do skarbu publicznego, też same 500 tysięcy złotych, podniesionych przezeń na poczet dwóch milionów, które mu przeznaczono na pokrycie wydatków wyprawy wojennej. Wojska pruskie stojące na granicach województw poznańskiego i płockiego, zapowiadały głośno wkroczenie swoje do Polski. Jeden z jenera-

łów pruskich przybył na rekonesans aż do wsi Ustawy do nas należącej, w województwie płockiem, a wracając rozkazał w polskiej wiosce blizkiej granicy, stawiać most z wyraźnem poleceniem, aby był w stanie uniesienia armaty. Pan Lucchesini zaprzeczał wprawdzie tym pozorom, lecz pan Bułhaków powiedział: „My to tylko dotąd wstrzymywaliśmy Prusaków od wkroczenia, lecz wejść oni w chwili, kiedy zechcemy; a skoro raz wkroczą, nie zaręczam już więcej, kiedy i za jaką cenę wyjdą z powrotem.“ Każdy zrozumie dostatecznie, co to znaczy. W tej właśnie chwili układa się jeden traktat przymierza pomiędzy Petersburgiem i Berlinem, a drugi pomiędzy Petersburgiem i Wiedniem. W obu tych traktatach zapewniają dwa dwory niemieckie najzupełniejszą dla Rosyi powolność swą we wszystkim, co się tyczy Polski. W bitwie pod Dubienką zmusili Moskale Kościuszkę do cofnięcia się jedynie przez przekroczenie granic galicyjskich. Gdyby król wyjechał do wojska księcia Józefa, a następnie do województwa krakowskiego dla poszukiwania tamże miejsc obronnych, mógłby się tamże utrzymać jeszcze cztery tygodnie; poczem byłby jednakże zmuszonym rozpuścić to wojsko dla braku łożdu, a dla siebie szukać jakiego schronienia zagranicą, puszczając Warszawę i pozostałą jeszcze część kraju na łup nieprzyjaciela, gdyż stanowisko w Brzeziu jak i wszystkie inne stanowiska nad Bugiem już były zdobyte; a w czasie tych czterech tygodni zwłoki, zgoda pomiędzy trzema dworami dojrzeć tylko mogła z niezawodnym uszczerbkiem Polski. Postanowienie, ażeby się dać zabić wraz z całą armią, było nęcące, ponieważ nastęczało zgon rycerski; wszelako nie ocalało to konstytucyi 3 maja, ani dziedzictwa tronu, ani prawa miastom nadanego, a musiało przyspieszyć nowy podział Polski. W tym stanie rzeczy nadchodzi odpowiedź cesarzowej dnia 22 lipca. Zawiera ona bezwzględne odrzucenie wszystkich przełożeń króla, a nawet żądania rozejmu; co większa, zawiera groźbę detronizacyi, jeżeli król nie przystąpi nieodwłocznie i bez oczekiwania ostateczności, do konfederacyi, zawiązaną pod opieką cesarzowej. Król zwołuje prymasa, dziewięciu ministrów swych przytomnych w Warszawie i dwóch marszałków sejmowych. Przeczytawszy im list, odzywa się do nich, że utrata korony i życia nie zdołałaby go przestraszyć, gdyby przez to jakiegokolwiek dobro mógł zjednać ojczyźnie swój. Z pomiędzy tych dwunastu, większość — do której należał podkanclerzy Kołłątaj — oddaje głosy swoje za przyjęciem. Mniejszość przeciwstawia jedynie dobre prawo Polski i zmartwienie z wyrzeczenia się tegoż prawa. Większość tak przemawia do króla: „Prawdziwa sława twoja nie powinna i nie może polegać na czem innem, jak na istrotnym obowiązku twoim, którym jest, zachować przynajmniej całość dzierżaw Rzeczypospolitej, którą ci jeszcze ofiarują, i ochronić od zupełnego zniszczenia tak też samą waleczną armią, jako też

kraj cały. Będzie to niewątpliwie dotkliwym ciosem dla twojej miłości własnej, lecz obowiązek powinien odnieść nad nią przewagę.“ Król poszedł za tem ostatniem zdaniem. Napisał do cesarzowej list drugi. Oczekuje on obecnie odpowiedzi, której osnowa stanowić będzie o losach Polski.

Zapytamy się niezawodnie, dla czego postępowanie wojenne dwóch armii tak mało było szczęśliwe; dla czego energia narodu tak mało była skuteczną i dla czego wszystko tak zły wzięło obrot? Otóż taka odpowiedź: Wielkie dwa błędy, które pociągnęły za sobą wszystkie inne, polegały na tem, że po dniu 3 maja ze strony Polski nie uczyniono do Rosyi żadnego kroku w ciągu ośmiu miesięcy; przyczyną zaś tego było, że król pruski opierał się temu po dwa razy, kiedy król polski kazał mu przedstawić, iż to rzeczą było dla Polski potrzebną, zwłaszcza, gdy podówczas sam król pruski nie ustawał w poszukiwaniu zbliżenia swego do Rosyi. Drugi błąd istotny polegał na tem, iż zbyt cnie popuszczano cugli wszystkim bezużytecznym rozprawom, które strwoniły sejmowi rok cały na przedmioty mało ważne, i które w czasie o wiele krótszym załatwione być mogły, kiedy głównie i przede wszystkim należało myśleć o wzmocnieniu wojska i o pozyskaniu pożyczki zagranicznej. Król przekładał ponownie ustanowienie naczelników wojskowych dla szlachty po wszystkich województwach, a mianowicie po województwach pogranicznych, jako też również utworzenie milicyi miejskiej po wszystkich miastach. Entuzjazm był jeszcze podówczas w całej swój mocy. Wspaniałomyślność narodowa, która się objawiała w składkach dobrowolnych, byłaby miała od samego początku przedmiot określony i skuteczny. Lecz wystawiono królowi niebezpieczeństwa, które chciano widzieć w uzbrojeniu tylu szlachty i tylu mieszczan. Przedstawiano mu przykład Francyi. Co się się zaś tyczy pożyczki, starano się odwlec ją aż do ukończenia ważnej sprawy sprzedaży starostw, tak nienawistnej samej przez się dla nader znacznej liczby osób. Następstwem tego wszystkiego było, iż zbywało tak na pieniądzach jak i na ochotnikach, kiedy deklaracya rosyjska zadała kłamstwo wszystkiemu, co pisywano bezustannie z Wiednia i z Berlina, t. j. że wojska rosyjskie nie wkroczą nigdy do Polski. Woleli wierzyć raczej temu, co pisano z dwóch tych miast, niż temu, co Deboli donosił w każdej depeшы o nieprzyjaznych zamiarach Rosyi. Kiedy nareszcie uchwalono pożyczkę 30to milionową, kiedy powierzono królowi niemożebną już prawie obronę kraju, kiedy przywołono mu mianowanie naczelników wojskowych dla szlachty, deklaracya Rosyi była już pod prasą, a wojska jej ciągnęły wzdłuż granic polskich, począwszy od Rygi, aż pod Kamieniec. Natomiast na 65 tysięcy ludzi, którzy stanowili komput domniemany wojska polskiego, niedostawało mniej więcej 10 tysięcy do kompletu w ludziach, i mniej więcej tyleż

w koniach, pod jazdę, artylerią, koniach pod juki itd. Większą połowę wojska tego niedostawało nie tylko namiotów, lecz i wшытkiego, czego potrzeba do opuszczenia załogi i do wyjścia w pole. Na mocy powierzonej sobie tak późno władzy, wydał król wszelkie potrzebne rozkazy. Na wiele przedmiotów dostarczył on pieniądze z własnej kieszeni, lecz czas nie wystarczał niczemu; a spełnienie pożyczki, spowodowane z jednej strony przez pewne fałszywe kroki finansowe, których winę książę Ossowski i komisya skarbowa nawzajem na siebie zrzucali, a przede wszystkim postrach rzucony przez Rosyą na pożyczających, odjął Polsce ten środek zaraz na początku. Na rzeczywistych 55 tysięcy ludzi, które były pod ręką, blisko połowa miała przeszło sto mil niemieckich pochodu, ażeby z Krakowa i z Poznania przybyć na granice, których bronić wypadało. Ztąd to pochodziła strata około 50 dni do pochodu potrzebnych. Całe postępowanie księcia Wirtembergskiego jest znane. Mamy dowody pisane własną jego ręką, że zmyślił chorobę z rozkazu króla pruskiego; a choroba ta spowodowała inną, drugą stratę czasu, nie mniej stratę wielu ważnych środków obrony. Jenerał Judycki urażony, że poddano go pod rozkazy tegoż księcia Wirtembergskiego, młodszego od niego, znalazł tysiące pozorów do zaniedbania tego, co czynić był powinien. Kiedy mu zaś oddano naczelne dowództwo, Rosyane zajęli już byli trzecią część Litwy bez obrony. Kiedy Judycki objął dowództwo, całkowita niezdolność jego nie pozwoliła mu korzystać z dwóch wyśmienitych okoliczności, do odniesienia pewnej korzyści sposobnych. Kiedy nakoniec miejsce jego zastąpił Michał Zabiełło, Rosyane byli już panami Wilna i dwóch trzecich części Litwy. Zabiełło zmuszony był zebrać szczątki armii pobitej, i widział się bez magazynów z żywnością przygotowaną, i bez nadzorców żywności. Naczelnicy liweranci dostarczający żywności lub amunicyi i jenerał-kwaternistrzowie nie istnieli wcale w dwóch armiach polskich, podczas całej tej wyprawy, w której książę Józef i Zabiełło, zmuszeni byli sami dopełniać tych obowiązków, od których naczelnicy wodzowie wszystkich innych wojsk europejskich są wolni. Potrójna czynność jenerała, dostawnika żywności i kwaternistrza, przechodziła siły i zdolności Zabiełły, który, lubo pełen dobrej woli, nigdy naczelnie nie dowodził, i który wreszcie miał rzeczywiście tylko około 15 tysięcy ludzi i to źle opatrzonych, do przeciwstawienia przeszło 30 tysiącom Rosyan. Osoby, którym król ofiarował patenta na dowódców szlachty ochotniczej, żądały prawie wszystkie pieniądze na opłatę żołdu, a niektóre nawet na ubranie mniemanych ochotników; król zaś nie miał im nic do dania. W Litwie niektórzy z tych mianowanych dowódców wymawiali się, co było prawdą, tem, że własne ich posiadłości zagrabione były przez Rosyan w dwóch trzecich częściach Litwy, które już opanowali byli. W Wielkopolsce

wielu z tych, którzy położyli nazwiska swoje pod subskrypcye i wykazy składek, jakie ogłaszano po gazetach, nie dopełnili podpisów swoich. Ponawiane groźby Prusaków stojących na granicy, przyczyniły się nie mało do oziębienia pierwotnej ich gorliwości. W województwie krakowskiem pan Sołtyk, który tyle deklamował w Warszawie, odmówił przyjęcia urzędu dowódcy. W ogóle nie było w całym kraju rzeczywiście nigdy więcej nad 400 ochotników. Ażeby uzbroić mieszczan i uzupełnić nawet uzbrojenie wojska liniowego, kazał król zamawiać i szukać broni wszędzie, gdzie tylko było podobna za granicą. W Saksonii i Brandenburgii odmówiono wręcz sprzedaży; na komorze celnéj w Fordonie wstrzymują Prusacy przewóz pewnej części broni nadchodzącej z Anglii; w Austrii i w całych Niemczech, sprawnicy polscy nie znajdują nic do zakupienia, ponieważ mocarstwa i wychodźcy francuzcy zabrali wszystko, co było gotowego; a to co sprawnicy polscy zamówili, dopiero za kilka miesięcy będzie gotowe. Wszystko to, co nowa fabryka króla w Koziencicach dostawić może przez miesiąc, oddane było przez króla w czystym darze dla Rzeczypospolitej. Lecz w tych początkach dostarcza ona zaledwie tysiąc sztuk broni w ciągu roku. Kiedy książę Józef przybył na Ukrainę w miesiącu maju — gdy Rosyanie wkraczali już w trzech miejscach do Polski, od strony Kijowa, od strony Kamieńca i od strony Bałty, — nie znalazł dwóch tysięcy ludzi zgromadzonych. Rozległość granic, których bronić mu należało, wynosiła około 100 mil niemieckich, do czego miał około 20 tysięcy ludzi, rozrzuconych po całym obszarze województw kijowskiego i bractawskiego, i oddalonych od siebie o 40 do 50 mil, w czasie, kiedy 60 tysięcy Rosyan zaczęło go otaczać. Nie mógł więc zgromadzić wojsk swych przed upływem kilku tygodni, ani przeciwstawić ich oddzielnie przeciw każdemu z oddziałów nieprzyjacielskich, bez nieuniknionej pewności zguby ich, lub przecięcia komunikacyi swój z Warszawą. Otóż, zachowanie téj komunikacyi było mu szczególniej przepisane. Pierwszem miejscem, gdzie 20 tysięcy ludzi swoich zebrać zdołał, była okolica w sąsiedztwie Lubaru, na wejściu do województwa wołyńskiego; i tu to zaszła dnia 14 czerwca pierwsza znaczniejsza potyczka na grobli w Boruszkowie, która kosztowała wiele Rosyan, lecz kosztowała także wiele Polaków, w ludziach i utracie wielkiej części magazynu w Połonnie; a magazyn ten był pierwszym, który książę Józef znalazł założonym. W cztery dni później, 18 czerwca, wydał bitwę pod Zieleńcami, w pobliżu Zasławia; cztery tysiące Rosyan zabitych, sztandar zdobyty, pole bitwy zachowane po 8 godzinach walki, są dowodem jego zwycięstwa, któreby stało się o wiele zupełniejszym, gdyby nie ucieczka trzech batalionów posiłkowych, które mu książę Michał Lubomirski przyprowadził, i gdyby nie uchybienie w wykonaniu rozkazu danego generałowi Czapskiemu, ażeby bata-

lionem swym podtrzymał znakomitą korzyść, jaką brygadier Mokronowski odniósł na jaździe nieprzyjacielskiej. Książę Józef spodziewał się znaleźć w Ostrogu żywność i amunicją dla piechoty, a mianowicie dla artylerji, potrzebną do utrzymania się w tem wybornem stanowisku. Lecz wojsko jego stało tam przez dwa dni bez żywności; on zaś po bitwie pod Zieleńcami miał jeszcze tylko 12 naboju do dział swych 12 i 6 funtowych, jedynych, które sposobne były odpowiadać artylerji rosyjskiej, teje samej objętości i trzykroć liczniejszej. Książę Józef miał tylko 30 sztuk dział tej objętości. Wytrzymał on strzały rosyjskie przez całe dwa dni w Ostrogu, po których zupełny niedostatek żywności i amunicji zmusił go do opuszczenia wymienitego stanowiska tego, i do wyruszenia do Dubna, jedynie w tym celu, ażeby nie umrzeć z głodu. W Dubnie książę Michał Lubomirski, właściciel miejsca tego, który od dawnego czasu miał obowiązek zaopatrzenia wojsk księcia Józefa w żywność, dostarczył mu tylko na kilka dni utrzymania, co spowodowało księcia Józefa do opuszczenia całego Wołynia, i do zajęcia się wyłącznie obroną brzegów Bugu, począwszy od Dubienki aż do Włodawy, w tej myśli, że wojsko Zabiełły wystarczy do strzeżenia teje samej rzeki od Brześcia sąsiadującego z Włodawą, aż do ujścia Bugu do Wisły; ażeby w ten sposób wspólnemi siły zasłonić Warszawę.

Rzeczą byłoby tu zbyteczną wyjaśniać, jak i dla czego Rosyane znaleźli w Dubnie trzy razy więcej żywności, jak wojsko księcia Józefa, któremu po kilkodziennym pobycie, książę Michał zapewniał, iż mu już nic więcej niema do dostarczenia. Podobnie zbyteczną byłoby rzeczą wyświecać inne czyny księcia Michała, które na końcu zmusiły króla do odebrania mu dowództwa pięciu tysięcy ludzi, którzy zostawali pod rozkazami jego, i których nie używał nigdy stósownie do planu umówionego z księciem Józefem, a który nie miał na to zaradcze go sposobu, ponieważ książę Michał poprzedzał go w starszeństwie. Dnia 18 lipca zaczęło pod Dubienką 19 tysięcy Rosyan, 5 tysięcy Polaków pod dowództwem generała Kościuszki, podczas kiedy inne oddziały o dwie, trzy i cztery mile poniżej Dubienki, broniły pozostałych straży Bugu, przeciw innym oddziałom rosyjskim. Stanowisko pod Dubienką zostało przełamane po pięciu godzinach walki, dopiero natenczas, kiedy Rosyane przeszli na obszar Galicyi — która powinna była pozostać nienaruszoną dla wojsk obydwóch — ażeby wziąć Kościuszkę z tyłu. Wtenczas nie pozostawało księciu Józefowi nic innego, jak cofać się ku Wiśle aż do Kurowa. W tychże samych dniach przełamali Rosyane stanowisko pod Brześciem, bronione przez waleczne, lecz pod względem liczby słabsze wojsko generała Szymona Zabiełły, brata naczelnie dowodzącego generała armii litewskiej. Michał Zabiełło, któremu podobnie nie pozostawało nic

innego, jak przejść Bug pod Grannem, ażeby nie być odcięty od Warszawy, bronił się tamże walecznie lubo bez skutku. Całe wojsko Zabieli, zawierało wówczas istotnie tylko 10 tysięcy ludzi do boju zdatnych. Wojsko księcia Józefa nie dochodziło liczby 15 tysięcy. Oddział utworzony przez króla wynosił 5 tysięcy ludzi. Całość rzeczywistych sił polskich, po potrąceniu chorych, rannych, dezertów, jeńców i zabitych w ciągu tej wyprawy, jako też załóg w Kamieńcu, Krakowie, Częstochowie itd. nie wynosiła przeto więcej jak 30 tysięcy ludzi, z którymi można było jeszcze doświadczyć walnej bitwy, gdyby je połączyć było podobna. Lecz trzy kolumny rosyjskie, z których każda wyrównywała w sile całemu wojsku Zabieli, wycieńczonemu głodem, zagrażały już bokom jego, i niedozwoliły połączenia się jego z księciem Józefem, a to tem mniej, iż przez to dostałaby się widocznie Warszawa w ręce Rosyan. Książę Józef wzmocnił w miarę możności stanowisko swoje pod Kurowem, ażeby stawić czoło generałowi Kochowskiemu, który postępował tuż za nim z 40 tysiącami ludzi. W Kurowie to otrzymał książę Józef przez kuryera wiadomość o przystąpieniu króla do konfederacyi, i list p. Bułhakowa do generała Kochowskiego, który mu o tem donosił dla wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Tamto zaszła utarczka, do której Rosyanie dali powód Polakom, gdzie książę Józef osobiście w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie dostania się do niewoli lub utraty życia, jak się to stało z kilku osobami z otoczenia jego. W objażdżce, jaką następnie wykonał dla rozpoznania przednich straży swoich, spotkał się z generałem Kochowskim, który podobną z swęj strony odbywał objażdżkę. Obaj generałowie poznali się wzajemnie, pozdrowili się i rozmawiali z sobą uprzejmie. Nazajutrz odbyli jeszcze formalną konferencyą w Markuszowie, gdzie umówili się z sobą, że wojsko polskie rozłoży się w Kozienicy, na lewym brzegu Wisły, w odległości 8 mil od Kurowa, aż do nowych rozkazów. W następstwie umowy zawartęj w Warszawie z p. Bułhakowem, rozdzieliło się wojsko księcia Józefa po upływie kilku dni na 4 oddziały, z których pierwszy zajmuje województwo poznańskie, czwarty województwo krakowskie, a dwa pozostałe, województwa środkujące. Na mocy teje samej umowy, rozłożono wojsko Zabieli z tej tu strony Wisły, w województwach mazowieckiem i płockiem; podczas kiedy wojska Kochowskiego i Kreczetnikowa zbliżają się z dwóch stron do Warszawy. Byłyby one tu już obydwaj od pierwszych dni sierpnia, gdyby p. Bułhaków nie był uwiadomił właściwych generałów rosyjskich, że lud warszawski ochłonął z burzliwości po pierwszych objawach szaleń, które Bułhakowa wprawiły w mniemanie, że sama tylko obecność wojsk rosyjskich, mieszkańców Warszawy uspokoić zdoła. Spokój ten jest jednakże zupełnie zapewniony od czasu po-

wrotu pułków gwardyi, pomimo wielkiej drożyzny, jaką sąsiedztwo tylu wojsk sprowadza. «

Ciekawy ze wszechmiar własnoręczny list Stanisława Augusta do Wolskiego, szambelana jego pisany, brzmi następnie:

„Warszawa dnia 15 Xbris 1794.

Mój Wolsiu! Znasz mnie i wiesz, jak Ciebie cenię, a zatem łatwo osądzisz, jak tkliwym i wdzięcznym sercem przyszło mi czytać Twój list de 9 Xbris.

Do tej godziny nie wiem co z Polski i ze mnie będzie, czyli pozostanie imię Polski jeszcze i czyli Ja dożyję królem. Jeżeli będzie wskrzeszona Komissya Skarbowa, będę o tem pamiętał, żeś był Komissarzem skarbowym wtedy gdy Rewolucya Warszawska urzędowanie W Pana przerwała. Będę chciał W Pana znowu umieścić, ale czy potrafię? za to ręczyć nie mogę, bo któż wie, czyli nie impositive wszystko pójdzie?

Nie od rzeczy byż sędzę przesłać i W Panu kopia listu Brzostowskiego Starosty Mińskiego do siostry Wołkownicowej tu będącej; jednak mam powód rozumienia, że nie jest to jeszcze rzeczą zapewnioną, aby Litwa cała miała iść już w wieczne poddaństwo dla Moskwy, i że te przysięgi nakazywane są tylko jeszcze tymczasowe. Mogę się mylić, ale Mi się zdaje, że ewenta czyli wojenne czyli w negocjacyach terażniejszej zimy dopiero finalnie nasz los udecydują. Dają się słyszeć mówienia różnych oficerów rosyjskich tu będących, jakoby przeznaczenie Polski nie tak twarde się okaże, jak my go sobie wystawujemy.

Moje z razu przedsięwzięcie było wcale żadnej odezwy nieczynić do Imperatowy. Aliści naglony i od militarych i od cywilnych tu będących rosyjskich, determinowałem się pisać to co obaczysz sub litera A. *)

W tydzień potem J Pan Suwarow — już teraz feldmarszałek — widząc z responsu do siebie Króla Pruskiego niedogodność prośbom swoim za Insurgentami Wielko-Polskiemi, doradził mi pisać ten list, który W Pan tu znajdziesz sub litera B. **) Oraz doradzono Mi mocno pisać i do Romanzowa, co uczyniłem jako obaczysz sub litera C. ***)

Lubo nie miałem żadnego upewnienia o uwolnieniu Sołtana, Tyzenhauza i drugich naszych, jeszcze przed powstaniem Litwy wziętych do niewoli, jednak odważyłem się wmawiać to w Imperatorowę. Ażali się uda!

Tu przeminać nie mogę anegdota jedną, ukazującą jak daleko i starownie xiądz Kołłątaj i jego dependenci truli umysły osób z na-

*) Zobacz dodatek III.

***) Zobacz dodatek IV.

****) Zobacz dodatek V.

tury najlepszych. Pani Sołtanowa wyjeżdżając ztąd już po upadku naszym, powiedziała te słowa: Król wszystkiemu winien; trzeba Jemu było — i wskazała palcem na szyję.

Siostrzeniec i domownik xiędza Kołłątaja, x. Siemieński, który dla swoich znać widoków kręcił się i po zamku często, wymienił xiędza Kołłątaja i księdza Dmochowskiego ex-Piara, jako będących autorami téj książki bezecnej, którą także przesyłam WPanu, i w której jad najzłośliwszy wyczytasz przeciwko mnie, osobliwie w drugim tomie. Chociaż było to rzeczą w całej Publiczności głośną, że Kołłątaj i Dmochowski tę książkę tu u Piarów drukować kazali, jednak ciekawe w téj mierze jest przyświadczenie tego xiędza Siemieńskiego. — Gazety z Francyi donosiły, że tam odpowiedziano tym Insurgentom naszego narodu, którzy bez żadnej autoryzacyi — przynajmniej mnie wiadomój — od Rady, która tu była nazwana Najwyższą, jednak imieniem Jéj udawali się do Rządu Francuskiego: że tym mówię Intrygantom odpowiedziano w Paryżu: ani pieniędzy ani wojska wam nie dodamy, póki będziecie mieli króla.

Ta odpowiedź miała być powodem xiędzu Kołłątajowi, przeznaczenia dla mnie śmierci gwałtownej, równie jak i wielu innym osobom, których zgładzić nie udało mu się w dniach 9 Maja i 28 Czerwca, i dzień do tego miał być wybrany w Nowembrze właśnie. Ja na to dokumentów oczyma memi nie czytałem, ale są tacy, którzy mówią, że ich czytali, i opinia jest taka w Warszawie powszechna.

W drugim tomie wyż wspomnionéj książki jest opisanie niewierne téj konferencyi, w której Ja się radziłem Ministrów naszych w Warszawie przytomnych, czyli miałem uczynić lub nie akces do Konfederacyi Targowickiéj? Wtedy Kołłątaj odezwał się w tych słowach: *Radzę uczynić akces i nie jutro, ale dziś.* — Mam na to jedynastu świadków, a między nimi JPana Ignacego Potockiego, który to głośno wyznał tu teraz, gdy się pokazała ta książka, w której inaczej napisano.

Ten sam x. Kołłątaj przez całą bytność swoją ostatnią w Warszawie, od 24 Maja aż do 4 9bra, nogą nie postął u Mnie, i mimo zapraszania kilkakrotne moje, widzieć mi się nie dał. Rząd zupełny Skarbu miał w ręku swoich. Jak dawał z niego rachunek? Mnie nie jest wiadomo; to tylko przedemną ci twierdzą, którzy z nim zasiadali do końca, że cokolwiek klejnotów i drogich rzeczy składała gorliwość publiczna w ręku Kościuszki, to wszystko on z sobą zabrał, gdy ztąd ujechał w godzinę po wzięciu Pragi.

Łączę tu także sub litera *D.* pismo, które już po wzięciu Pragi oddał JPan Ignacy Potocki w ręce JPana Barona Asch. *)

*) Pisma tego nie dołączono do listu królewskiego.

Gdy Praga już była wzięta, Rada Najwyższa kazała Magistrowi Warszawskiemu delegować do J Pana Suwarowa członków z pomiędzy siebie, z tym oświadczeniem, że jeżeli J Pan Suwarow im Miejskim ubezpieczy życie i majątek, wtedy oni miasto jemu poddadzą, jeżeli zaś nie, bronić się będą do upadłej. W tym nakazie od Rady miastu danym nie było żadnej wzmianki o Radzie, ni o wojsku liniowym.

Miasto posłało z pomiędzy siebie trzech, ale niewspomniało o obronie do ostatka. J Pan Suwarow w odpowiedzi swojej przepisał kondycyę, jak je W Pan widziałeś w gazetach. Wtedy pierwszy raz Rada owa Najwyższa — w której Ja przedtem i razu nie byłem — do mnie się zeszła, i podał mi Wawrzecki żądanie, abym Ja z Radą wyszedł z miasta do obozu jego, pod Mokotowem będącego. Jam na to przystał, i przez całą noc upakowałem wszystko na wozy wytoczone na dziedzińcu zamkowym; konia miałem okulbaczonego, i równo ze dniem do wyjazdu byłem zupełnie gotów.

Wtedy drugi raz zeszła się do Mnie Rada, i dała mi na piśmie — które chowam — żądanie, abym wysłał J Pana Ignacego Potockiego do J Pana Suworowa z propozycją pokoju dla całego kraju. Dała mi też Rada formularz niby kredencyaliów dla tegoż J Pana Potockiego, którego grzecznie bardzo przyjął J Pan Suworow, dał się nawet uprosić, że nie miał aż w tydzień przejść z Pragi do Warszawy, aby zostawić czas Wojskowym naszym wszystkim wyciągnąć z miasta ze wszystkimi pozostałymi jeszcze, acz już niewielką armatami, i z wszelką kassą jak papierową, tak metalową. Co est subsecutum. Miasto zaś widząc przygotowanie moje do wyjazdu, przez trzy dni i trzy nocy, w liczbie przeszło tysiąca ludzi napełnili dziedziniec zamkowy, wszystkie onego schody i moje stajnie tak, że ledwie pozwolili wózkowi jednemu po wodę do zdroju pojechać, i głośno mnie samemu deklarowali, że jeżeli Ja koniecznie będę chciał wyjechać, chyba po trupach ich pojadę, i że we 20,000 mieszczan jeszcze w ręczną broń opatrzonych, bić się będą z eskortą, którąby J Pan Wawrzecki z obozu po mnie przysłał. Notabene obozu całego Wawrzeckiego wtenczas nie było nad trzy tysiące.

J Pan Wawrzecki to widząc i słysząc, powiedział Mnie samemu te słowa: „W. Kr. Mość pięknie wychodzisz z tego wszystkiego, bo rzecz jest widoczna, że i przy najusilniejszej chęci, nie możesz wyjechać z miasta, bo cię lud niepuści, a ja batalii z ludem własnym wydawać niechęć“ i dopiero sam wyjechał, a z obozu napisał, żądając, aby J Pan Potocki kontynuował negocyacyą z J Panem Suworowem o sposobie, w którym i wojsko choć już w polu miało kończyć hostilitates. To samo żądanie Naczelnika wstrzymało nietylko Mnie, ale i Radę prawie całą w Warszawie.

Z Warszawy — nie mogę powiedzieć presse kto — doniesiono JPanu Suworowi, że jeszcze nowa burza gotuje się w Warszawie, podobna dziejom 28. Czerwca; zatem JPan Suworow przyspieszył swoje przyście do Warszawy z wojskiem, trzema dniami prędzej, niżeli był obiecał. Naczelnik z wojskiem, którego wiele wólczégów i niedobitków z różnych stron pomnażały liczbę, umknął się aż do Radoszyc w Sandomierskie. Tam otoczony od wojska moskiewskiego, a niedaleko już i pruskiego, musiał się zdać generałowi moskiewskiemu Denisowi, gdy ostatnie już niekarność armaty po drogach zostawiła, samego Naczelnika najniewinniej oskarżając, w ostatnie podawała niebezpieczeństwo, gdyż na końcu już i tysiąca ludzi nie miał przy sobie. Tu przyprowadzony, niechciał żadnego na siebie podpisać rewersu, wolał się dać zaprowadzić w niewolę i stał się ofiarą. Pozostali z nim czterej generałowie podpisali rewersa.

Exprezydenta Zakrzewskiego aż z Sandomierza tu przywieziono, i do podpisu rewersu przynaglono, jako widzieć sub litera E*).

Horainowi do tych czas z Warszawy wyjechać nie pozwalają. Rząd teraz tu jest całe osobliwy, i do tych czas nigdy nie były, to jest: że Magistrat Warszawski za dozwozeniem Kommendanta Rossyjskiego Warszawskiego Bukshewdena, nominuje osoby do wybierania podatków, mostowego, rzezi, browarów i tabaki, z procentu których, — nie dalej jak koło Warszawy się rozciągających, — jakaś ma wyniknąć intrata, z której dopiero mają być utrzymywane te 200 Gwardyaków pieszych, i 200 Gwardyaków konnych koronnych, którzy się jeszcze w Warszawie znajdują, i przy Mnie jaką taką służbę czynią; koło 100 Pontynierów, którzy warty dawniej Marszałkowskiej powinny zastępują, i Policji, którą także Magistrat zawiaduje Warszawski. Z tych samych podatków — gdy wnijdą — ma być coś udzielonego dla wyżywienia Mnie, który Imo Xbris nikomu w całym Dworze Moim Laffy niezapłaciłem. Obiad jem na kredyt, bo w całym zamku i 100 dukatów niemam, ani wiadomości, czyli będę mógł kiedy co mieć z Ekonomistów.

Pieczęcie jak były zabrane od Rządu Rewolucyjnego, tak nie wiem gdzie są do tych czas. Marszałek Moszyński i Podskarbi Kosowski nie są in activitate. Armat, broni ani żołnierza żadnego Rzeczypospolitej niemasz, prócz tych 400 wyżej wspomnianych i 200 ułanów moich, jeszcze w Kozienicach będących.

Oświadczył Suworów, że Mi dozwoli trzymać 600 Piechoty i 400 konnych, ale i tym 500, którzy są actu, niemam z czego dać Lenningu.

*) Zobacz dodatek VI.

Za Obywatelami codziennie o paszporty, załogi i libertacye wstawiam się do Generałów Rossyjskich, którzy mi wszyscy wielkie grzeczności oświadczają; Ordynanse wydają dla ulgi Obywatelów, ale do tych czas bez skutku, którego przyczyną są, straszna niekarność w ich wojsku, i niepłatność onego od kilku miesięcy.

Właśnie dochodzi mnie wiadomość, że Rząd Moskiewski chce sobie mieć pokazane do examinu papiery wszystkich Dykasteryów dopiero zeszłego Rządu Rewolucyjnego, i że już znaleźli i do siebie odebrali Pieczęć Wielką Koronną i Pieczęć mniejszą Litewską, które Rząd Rewolucyjny odebrał był od Sułkowskiego i Platera. Pieczęć zaś mniejszą koronną, którą Ja odesłać byłem przynaglony księdzu Kołłatajowi, tę on z sobą zabrał; ale jeżeli to prawda, co słyhać, że go Austriacy zatrzymali w Galicyi, i że go Moskalom wydają, to i tę Pieczęć będą mieli w swoich ręku.

Kiliński ów szewe, który tu figurował w Radzie Najwyższej, schronił się był po wzięciu Pragi, do brata swego mieszkającego w Poznaniu. Prusacy tam go przytrzymali, i tu go już odesłali, i oddali w ręce moskiewskie.

Niepamiętam czyli dałem WPanu książeczkę pod tytułem: Zdanie o Królu Polskim, dla tego i tę książeczkę tu łączę. Ona anticipative odpowiedziała prawie na całą książkę złośliwą księdza Kołłataja. Gdybym miał czas, toby mi łatwo było drugą taką napisać, wywodzącą niewinność postępów Moich od początku 1793 Roku aż do końca 1794 Roku. Lecz ja niewiem, czyli będę mógł mieć czasu dosyć na to, gdyż teraz wszystkie dni i godziny moje na tem schodzą, iż Ja tłumaczę proźby tysiączne Obywatelów, które trzeba jeszcze przekształcać, aby się stały acceptabiles i skuteczne, to u Moskalów, to przez Moskalów u Austriaków i Prusaków, do których innéj drogi nie mam, jak przez Moskalów, gdyż oni w wielu miejscach we trzech, we dwóch i pojedynczo włóczą się, i nakładają jako na panią i panów swoich, a prócz tego osobiste czynią wydzierstwa dla officerów i żołdatów swoich.

Dnia onegdajszego między wielą innemi rzeczami przełożyłem im na piśmie to, że Kozacy, gdzie zastaną wieś taką, w której już widno, że niemasz co brać, chłopom użyczają do żywności cośkolwiek z własnego rabunku, pod kondycją, aby wysledzali dla nich, jakie tylko jeszcze być mogą ukryte dobytki lub żywności szlacheckie, obiecując im za to uwolnienie od wszelkiej pańszczyzny. To rozzuchwaliło chłopów tak dalece, że w różnych miejscach, już nietylko żadnej powinności swym Panom nie pełnią, ale nawet głośno tak gadają: „przyszedł teraz czas zrównania gór z dołami“ i jest już kilka przykładów, że się porywali na Ekonomów i nawet na Panów. Ja przełożyłem JPanom Generałom Rossyjskim, że to jest właśnie prawdziwy Jakobinizm, któryby oni sami powinni skarcieć w swoich Kozakach. Odpowiedzieli mi, przy-

znając mi w tém prawdę, i obiecując najskuteczniejsze temu złemu zaradzenie; przykazując, aby owszem ich żołnierstwo naszej Szlachcie dodawali pomoc, gdziekolwiek chłopstwoby przeciwło się w ten sposób Panom. Daj Boże tylko, żeby ta obietnica była skuteczną!

Słyszałem w przeciągu tego lata, iż niechętni mnie, mówili, czytając książeczkę pod tytułem: „Zdanie o Królu“ Czemu król w roku 1792 gim rekrutów, żywności, odzieży, metalle do ludwisarni, koni, a nakoniec pieniędzy nie umiał tak wydobyć z kraju, jak Kościuszko i Rząd tegoroczny Rewolucyjny wydobył z kraju w roku terażniejszym? Na to Ja odpowiedziałem tą z mojej strony kwestyą: Czy miałem Ja moc to wszystko tak arbitralnie wymagać i wyciskać nawet od obywatelów, jak ten Rząd uczynił, i czyliżbym Ja nie obruszył był zaraz na siebie większą połowę narodu przeciwko sobie?

Może Ci się będzie zdawał ten list za długi i nie ze wszystkim porządnie napisanym, ale Ci tak odpowiem na to, jak niegdyś Cicero: gdybym był miał więcej czasu i mniej ustawicznych przerw, byłbym lepiej, porządniej i krócej napisał.

Vale et me ama.

Stanisław August Król.

Verte!

P. S. Gdybym W. Pana tu miał pod ręką bliskiego, to wiem, że prędko i łatwo zostałyby napisany drugi tomik: Zdania o Królu Polskim. Lecz pytam się, czybyś i tam, gdzie jesteś, nie spróbował coś takiego napisać, osobliwie o tym przeciągu czasu, w którym byłeś sam bliskim świadkiem postępów moich, to jest, od początku 1793 roku, aż do maja 1794? A ja tymczasem zebrałbym materyały, od maja do decembra terażniejszego, którebym znów, przez bezpieczną jaką okazyą, W. Panu nadesłał.

Przed niejakim czasem, Imość Pani Krakowska posłała W. Panu geographiczne pytania, względem Podlasia. Daj mi proszę wiedzieć, jeżeli w terażniejszym zamieszaniu miałeś możność lub masz możność blisko spodziewaną, dostarczenia mi responsów na te kwestye.

Mój Wolski. Ty wyrażasz żal, że Opatrzność nie dała ś. p. Xięciu Prymasowi dożyć terażniejszego momentu. Mój Przyjacielu! Mnie się bardzo zdaje, że mu Pan Bóg łaskę uczynił, iż oczy jego zawarł, przed tym dniem, który się stał może datą zniszczenia już nieodzownego narodu naszego!

Ledwie mi nie przyjdzie przywłaszczyć sobie epipraphe, które Rousseau położył na początku swojej Julii: *Infelice io che rimasi!*

Dziękuję Ci jednak za te łzy, ktoremi skrapiasz grób jego, a które zdają się cośkolwiek umniejszać gorycz moich, przez żalu spółkowanie.

Dziękuję Ci i za to, że mnie zemną samym pogodzić usiłujesz.

Prawda jest, że co teraz się stało bezemnie i mimo mnie, najlepiej poniekąd usprawiedliwia to, com uczynił w roku 1792. Jednak taka książka Kołłątajowska, takie jój skutki, jakie czytałeś dopiero w słowach Pani Sołtanowej, przeniosą do potomności sąd wielu najgorszy przeciwko mnie. Ale i to prawda, że przed Najwyższym Sędzią sumienie moje znajdzie, — spodziewam się, — absolucyą względem ojczyzny mojej, dla której prawdziwie sakryfikowałem wszystko, przez cały czas panowania.

Jeszcze raz. Vale et me ama.

Stanisław August Król.

V.

Osnowa przytoczonych powyżej świadectw nie dopuszcza widocznie żadnej wątpliwości, że Kołłątaj radził królowi nieodwłoczne przystąpienie do konfederacji targowickiej, i że oświadczenie osobistego przystąpienia swego do spisku tego, pozostawił w Warszawie, udając się nasamprzód do Krakowa, a następnie za granicę. Zachodzi więc tylko pytanie, czyli krok ten jego był wynikiem pobudek wyłącznie osobistych; wynikiem obojętnej na dobór środków ambycyi, lub skutkiem żądzy poziomych korzyści, jak mu to zarzucają Linowski, Wolski i Bułhakow; lub też następstwem widoków politycznych, opartych na rzetelnem przekonaniu, że przystąpienie do Targowicy stało się wśród zbiegu okoliczności ówczesnych, krokiem oględnej przezorności, a ustąpienie twardej konieczności, jedynym jeszcze środkiem zbawienia kraju.

Unikając również panegiryku nieusprawiedliwionego jak bezzasadnego pamfletu, które polegają na bezwzględnem uwielbieniu lub podobnie bezwzględnem i doraźnem potępieniu, w miarę podmiotowych wrażeń lub ubocznych widoków; a szukając przedewszystkiem surowej prawdy historycznej, niezmaconej uczuciem namiętności lub uprzedzenia; przyznać wprawdzie należy, że charakter Kołłątaja przedstawia strony niewyjaśnione, a ztąd wątpliwe, które służyć mogą za powód i przypuszczalną podstawę ujemnych sądów, jakie się w ocenianiu moralnej jego istoty dotąd objawiają.

Wszelako, nie tylko nader uderzający niedostatek niewątpliwych świadectw, opartych na niezbitych dowodach, któreby w postąpieniu jego ówczesnem osobiste pobudki lub samolubne widoki przypuszczać dozwalały; lecz i surowy, bezstronny pogląd na ówczesne położenie kraju i na moralne usposobienie narodu, usprawiedliwia ze wszechmiar mniemanie, że jedynie ogólne względy polityczne skłonić go mogły do kroku, do którego się wprawdzie wyraźnie nie przyznawał, lecz którego nigdy stanowczo nie zaprzeczał.

Hugo Kołłątaj, jakkolwiek wysokimi obdarzony zdolnościami umysłu, i bystrością rozumu wyprzedzający ogół współczesnych ziomków swoich, był dzieckiem czasu i społeczeństwa swego. Czas ten wydał

u nas ludzi prawych i rozumnych, którzy w chwilach zwyczajnych i spokojnych znakomite krajowi oddawali przysługi. Przy powszechnym jednakże niedostatku głębszej, moralnej w społeczeństwie ówczesnem podstawy, ciż sami ludzie noszą na sobie wspólne wszystkim znamie charakteru wątpliwego, chwiejnego i zawodnego. W zwyczajnym biegu życia przezorni, oględni, ważący okoliczności miarą potocznego rozsądku, tracili oni równowagę i popadali w miękką chwiejność, kiedy niezwykajna chwila trudnego położenia, stanowczego wymagała po nich wystąpienia. Widząc zawsze tylko możność wyboru pomiędzy złem i gorszem, jak to w mowach i odezwach swoich powtarzał król Stanisław August, nie mieli siły ni odwagi podnieść się do wyboru dobrego, i wybierali jako korzystniejsze w ich mniemaniu, zawsze tylko złe. W tym ogólnym niedostatku głębszej podstawy moralnej, nie mieliśmy też podówczas męża stanu, któryby z myślą szeroko i poważnie nakreśloną, zmierzał do wykonania jej z niezłomną energią. W niedostatku téj podstawy, nie mieliśmy u steru rządu ani jednego męża, z wzniosłym nastrojem duszy, któryby stanął mężnie i nieustraszenie przy czci i obowiązku, a wzbudzając tak rozumem jak charakterem swoim zaufanie powszechne, natchnąć zdołał rozmiękczonej naród uczuciem bohaterskiego męstwa, w którym jedyna dlań spoczywała rękojmia zbawienia. W ludziach ówczesnych był rozum, była i prawość; zbywało im na głębszych, silnych przekonaniach; nie było w nich niezłomnej mocy i hartu duszy.

Uważany na tle moralnego w narodzie usposobienia takiego, krok ten Kołłątaja, uczyniony wspólnie z królem i z większością członków do rządu ówczesnego wchodzących, nie zasługuje na stanowcze i bezwzględne potępienie, jakie go dotąd u nas spotyka.

Nikt zapewne, dobrą powodowany wiarą, nie zdoła przed sądem historii usprawiedliwić ludzi, którzy przy pomocy Moskwy, podnieśli rokosz przeciw własnemu, prawowitemu rządowi, a dla pogwałcenia woli narodu, objawionej w łonie przeważnej większości reprezentacji jego, wspólnie z wrogiem własną najechali ojczyznę, i przyjęli lókkomyślnie jarzmo Moskwy, podane im pod obłudnym pozorem opieki złotej wolności. Nikt też nie zechce uniewiniać występku na własnym popełnionego narodzie, bez względu na pobudki wewnętrzne, jakie doń zawiodły nieszczęsnych uczestników jego; pobudki płynące tylko w małej części przewrotnych głowaczy spisku z rozpasanej ambicji, a w ogromnej większości uwiedzionych tegoż współników, z przesądneho obłędu, wywołanego ogólnem w narodzie zacofaniem i przerażającym niedostatkiem politycznego wykształcenia.

Inną jednakże miarą bezstronna sprawiedliwość każe sądzić przystąpienie rządu ówczesnego do zawiązanej przeciw niemu konfederacji targowickiej. Przystąpienie to przedstawi nam się w innem niż dotąd świetle, skoro je oceniać będziemy z uwagą na stan wewnętrzny kraju, na ogólną miękkość i niestałość charakteru w narodzie, i na stosunki jego zagraniczne ówczesne.

Moskwa, występując jako zacięty wróg zaprowadzonych reform, i ludzi, którzy w nich przodowali; zajmwszy podówczas już całą Litwę i połowę Korony, zbliża się w zwyciężkim pochodzie do bram polskiej stolicy. Prusy w jawnem z Moskwą już porozumieniu, gotują się do nieprzyjacielskiego przekroczenia granic polskich. Austria, z początku wahająca się, w ciągu wojny zbliża się podobnież widocznie do Moskwy, i ułatwia wojskom jój kroki zaczepne przeciw szczupłemu wojsku polskiemu, które mimo dowodów świetnej waleczności, cofa się nieustannie przed przemagającą liczbą nieprzyjaciół.

Inne przyjazne Polsce państwa, własnymi obarczone sprawami, w miejsce czynnej w ucisku jój pomocy, wynurzają tylko płonne zapewnienia bezowocnego dla niej współczucia.

Wewnątrz naród w sobie rozdarty, i dwoma przeciwnemi sobie prądami miotany, utracił równowagę i zdolność wywołania z łona swego sił i środków do odparcia zewnętrznej napaści sposobnych. Zwolennicy Targowicy, popierani bagnetami Moskwy, pograżyli kraj w ciemną otchłań zamięszania, przestachu i zgrozy. Pod naciskiem groźb ich i gwałtów, w jednym tylko województwie lubelskiem podpisuje w ciągu jednego dnia akces swój do konfederacyi targowickiej, około sześciu tysięcy ziemian, którzy przed kilku dopiero miesiącami na obronę nowej ustawy zasadniczej, publicznie uroczystą złożyli przysięgę.

Szczupła liczba otwartych i wiernych zwolenników konstytucyi 3go maja, pozbawiona spójni i moralnego oparcia po zawieszeniu sejmu, traci resztę sił i odwagi, opuszcza ręce, i pograża się w toni ogólnej bezradności. Przywódcy jój dotychczasowi, chroniąc się przed zaciętkością przeciwników, opuszczają stanowiska swoje, i znikają z widowni publicznej. Najświatlejsi nawet i najgorliwsi z nich, nie umieją na inny w ciężkiem położeniu zdobyć się środek zaradczy, nad żalosne wyrazy zanoszonych do grodów bolesnych manifestów przeciw własnym rodakom, i bezsilnych protestacyi przeciw obcym najeźdźcom.

Położenie to rozpaczliwe, zachwiać mogło najsilniejsze nawet umysły. Najgorętszy jedynie zapał, przejmujący naród cały jedną, zgodną myślą wytrwałego oporu, i ogólnem uczuciem poświęcenia bez granic, mógł tylko jeszcze ocalić kraj. Myśl i uczucie to były niestety udziałem niezmiernie szczupłej tylko części narodu, który od bardzo niedawnego dopiero czasu ocknął się z stanu długiej, sennej martwoty.

Położenie to nastęrczało ludziom myślącym dwie drogi do wyboru. Z jednej strony, względy godności i czci narodowej należne, wskazywały im potrzebę dalszej, rozpaczliwej, a w skutkach niezmiernie wątpliwiej walki z przeważającemi siły Moskwy; walki, która równocześnie pociągała za sobą straszliwą wojnę domową, narażającą kraj na doszczętne zniszczenie i ostateczną może zgubę. Z drugiej strony, ważący oględnie i rachujący potoczny rozsądek, przedstawiał im poniżające ustąpienie woli carowej, która przyrzekała przynajmniej zachowanie całości dzierżaw rzeczywospolitej; niezaszczytne opuszczenie dzieła reformy i przystąpienie

nie do zawiązanej na zniweczenie jego konfederacji targowickiej; jako krok usprawiedliwiony niezłomną koniecznością, i nadzieją zapewnienia pomyślniejszych w przyszłości dla narodu widoków, przez ocalenie choć części zaprowadzonych w kraju, zbawiennych ulepszeń.

Postawiony na rozdrożu tem, a w przeważnej większości swój do bohaterskiego męstwa nieusposobiony, uznał rząd polski ówczesny za rzecz właściwą, rachować się z okolicznościami, i uchylić czoła przed blizką burzą. Mniemając, że przez ustąpienie woli carowej, zdoła ocalić naród od większego jeszcze wewnętrznego rozstroju, i większej od Moskwy zawisłości, a może od przyspieszonego, nowego podziału kraju, postanowił poświęcić świeżo uchwaloną ustawę zasadniczą i przystąpić do konfederacji targowickiej.

Takie też tylko, na względach wyłącznie politycznych oparte przekonanie, skłonić mogło Hugona Kołłątaja do głosowania za przystąpieniem do konfederacji targowickiej, wspólnie z większością zgromadzoną na pamiętnem owem posiedzeniu rady królewskiej.

DODATKI.

DODATI.

I.

A. *Wyciąg z depešy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z dnia 8 maja 1791 do hr. Goltza, sprawującego interesa pruskie w Warszawie:*

Otrzymałem depešę twoją z dnia 3 maja 1791 z dodatkiem do teŹe dołączonym, i powziąłem z niej waŹną wiadomořć, Źe sejm polski ŹwieŹo obrał i ogłosił elektora saskiego następcą wypadkowym tronu polskiego, przy zapewnieniu dziedzicznego następstwa spadkobiercom jego płci męskiej, a w niedostatku takowej, księżniczce córce jego i przysięmemu jej małŹonkowi, którego jej elektor dobierze, za zgodą zgromadzonych stanów. Stósownie do żywego współczucia, jakie kaŹdego czasu żywiłem dla szczęścia rzeczypospolitęj i dla utwierdzenia jej nowej konstytucyi, którego współczucia tyle oczywistych dowodów dawać nigdy nie ustawałem, ile odemnie zależało, — uwielbiam krok stanowczy przez naród włařnie co uczyniony, uwaŹając go jako nieskończenie sposobny do utwierdzenia jego szczęścia.

Wiadomořć ta jest dla mnie tem przyjemniejszą, Źe połączony jestem związkami przyjaźni z tym cnotliwym ksiąŹciem, który przeznaczonym został do uszczęśliwienia Polski; i Źe podobnieŹ dom saski pozostaje z domem moim w związkach dobrego sąsiedztwa i najszczęśliwszej jednořci. Jestem przeto przeřwiadczoney, iŹ ten wybór rzeczypospolitęj utwierdzi na wieczne czasy szczęśliwe i ściśle porozumienie, które do chwili obecnej pomiędu rzeczapospolitą i mną zachodziło. Polecam więc panu, aŹebyř ořwiadczył królowi, marszałkom konfederacyi, i wszystkim tym, którzy do tego wielkiego dzieła w czemkolwiek przyłoŹyli się, w sposób jak najwyraźniejszy, najszczersze powinszowanie moje. Berlin dnia 8 maja 1791. Fryderyk Wilhelm.

B. *List króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z dnia 23 maja 1791 do króla polskiego Stanisława Augusta, zawierający odpowiedź na przesłaną mu przez tegoŹ urzędową wiadomořć o uchwale i przyjęciu konstytucyi trzeciego maja 1791 roku:*

Mości Panie Bracie. W teŹe samej prawie chwili otrzymałem dwa listy, w których wasza kr. mořć waŹną udzielić mi raczyłeř wiadomořć

o uchwale, jaka w skonfederowanym sejmie polskim, w przedmiocie ustanowienia dziedzicznego następstwa tronu polskiego, na rzecz domu saskiego, właśnie co zapadła. Nikt zapewne lepszego nie miał prawa do udzielenia mi szczegółów wypadku tego, jak generał hr. Potocki, który w tymże tak zajmującą odegrał rolę, i który pod każdym względem zasługuje na zaszczytne świadectwo, jakie wasza kr. mość na korzyść jego oddajesz. Gorliwa chęć moja, jaką okazywałem, ażeby objawić usposobienie moje w tym przedmiocie, przekona waszą kr. mość i cały naród polski o wielkim udziale, jaki biorę w tem przedsięwzięciu. Poczytuję to sobie za szczęście, iż byłem w stanie *przyłożenia się cokolwiek do utrzymania wolności i niepodległości Polski*. Zachowanie i utwierdzenie związków, które nas jednoczą, będzie jedną z najmiłszych trosk moich. Przedewszystkiem zaś winienem waszej kr. mości wynurzyć pochwałę moją z powodu wyboru księcia, którego cnoty w tak wielkim stopniu czynią godnym tronu, jaki go czeka. Spodziewam się jednakże, iż chwila ta jest jeszcze daleką, i że wasza kr. mość w ciągu długiego jeszcze szeregu lat nad uszczęśliwieniem narodu swego popracować zdołasz. Życzenia te są niemniej rzetelne, jak życzliwość, którą ci poświęciłem, i z którą pozostanę na zawsze, mości panie bracie, waszej kr. mości dobrym bratem. Berlin dnia 23 maja 1791. Fryderyk Wilhelm.

C. *List tegoż króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z d. 8 czerwca 1792, pisany w odpowiedzi do króla polskiego Stanisława Augusta, na list z 31 maja 1792, w którym tenże żąda od niego posilków przeciw Rosyi, na mocy traktatu z dnia 29 marca 1790, pomiędzy Polską i Prusami zawartego.*

Mości Panie Bracie. Marszałek wielki litewski hr. Potocki doręczył mi list waszej kr. mości, pod datą dnia 31 maja do mnie pisany. Wyczytuję z niego z żalem, w jakie trudności znajduje się Polska obecnie wplątana; lecz winienem to z równą waszej kr. mości wyznać otwartością, że po wszystkim, co zaszło w ciągu upłynionych dwunastu miesięcy, trudności te można było *przewidzieć*. Wasza królewska mość raczy sobie przypomnieć, że przy więcej niż jednej sposobności, margrabia Lucchesini miał zlecenie, nie tylko waszej kr. mości lecz i najprzedniejszym członkom rządu udzielać słuszne moje obawy z powodu téj sprawy. Od chwili, kiedy przywrócona w Europie powszechna spokojność dozwoliła mi tłómaczyć się jaśniej, i kiedy cesarzowa rosyjska okazała wyraźny wstręt do porządku rzeczy w dniu trzeciego maja 1791 zaprowadzonego, mój sposób myślenia i mowa moich ministrów, pozostały *zawsze nieodmiennie też same*. Przypatrywałem się wprawdzie okiem spokojnem nowéj konstytucyi, którą rzeczpospolita sobie dała *bez mojej wiedzy i bez mego współudziału*, lecz nigdy mi nie przyszło na myśl, ażebym ją miał

podtrzymywać, albo jój bronić. I owszem, przepowiadałem przeciwnie, że zagrażające środki i wojenne przygotowania, nad któremi sejm bezustannie raz po raz obradował, rozdrażnią nieomylnie czulość cesarskiej rosyjskiej, i sprowadzą na rzeczpospolitą te nieszczęścia, których starała się uniknąć.

Skutek usprawiedliwił zupełnie te przewidywania, i nie można już teraz zaprzeczyć, że, gdyby nie nowa forma rządu rzeczypospolitej, i gdyby nie wielkie przygotowania, które do utrzymania jój tak publicznie czyniono, dwór rosyjski nigdyby się nie był uciekł do stanowczych środków, które teraz przedsięwziął.

Jakkolwiek szczerą jest przyjaźń moja, którą waszjéj kr. mości *poprzyσιάgłem*, jak i współudział mój we wszystkim, co się do osoby jego odnosi, przyznasz sam, że położenie rzeczy *od czasu przymierza, które zawarłem z rzecząpospolitą, całkowicie się odmieniło*; i że stan dzisiejszy, który powstał przez konstytucją trzeciego maja, po traktacie z rzecząpospolitą przezemnie zawartym, *nie dopuszcza zastosowania* do zobowiązań w traktacie tym umówionych; i że przeto w żaden sposób nie może być obowiązkiem moim, sprzeciwić się zamachowi, jaki teraz na waszą kr. mość wymierzają; zwłaszcza, jeżeli zamiary i zamysły stronnictwa patryotycznego pozostały też same jak dawniej, i jeżeli stronnictwo to trwa jeszcze w zamiarze utrzymania własnego dzieła.

Jeśli jednakże patryoci wręcz do dawnego stanu rzeczy powrócić i rozważyć zechcą trudności, jakie ze wszystkich stron się podnoszą, natenczas byłbym gotów ugodzić się z cesarzową rosyjską, o inne kroki, a równocześnie porozumieć się z dworem wiedeńskim, ażeby różne połączyć względy, i ugodzić się o środki, sposobne do przywrócenia Polsce potrzebnej jój *spokojności*. Pochlebiam sobie, że wasza kr. mość znajdziesz tak w moim sposobie myślenia jak i w moich zaręczeniach objawy szczerjéj przyjaźni i szacunku, z jakim jestem waszjéj kr. mości dobrym bratem. Berlin dnia 8 czerwca 1792. Fryderyk Wilhelm.

II.

Mémoire fait par le roi de Pologne lui même.

1792.

La lettre du Roi écrite à l'Imperatrice le 22 Juin a été concertée, corrigée par les mêmes personnes qui ont conduit la Diète. Elle contenoit les propositions les plus flatteuses pour l'Imperatrice, et qui auroient fait le bonheur des deux pais. La réponse n'est arrivée ici que le 22 Juillet. Pendant ce mois d'attente, le Roi a fait tous les efforts possibles pour armer, équiper, rendre enfin mobiles les seuls 5 mille hommes qui n'étoient pas encore en Campagne, et dans le nombre desquels étoient les 4 Gardes. Elles furent à peine en état de marcher à cette époque, parceque la loi expresse de la Diète même qui

avoit réduit ces 4 Régimens de Gardes à une inferiorité humiliante au dessous de tous les autres corps de l'armée, tant pour le nombre, que pour mille autres articles indispensables, sans lesquels une troupe ne peut pas marcher; parceque dis-je, cette loi n'a été révoquée que dans tous les derniers jours de la Diète par l'établissement d'un nouvel état militaire. Avant donc que cette troupe pût marcher, le Roi ne pouvoit pas marcher lui même, et lorsqu' elle fut prête quatre ou cinq jours avant l'arrivée de la réponse de Russie, tous ceux qui avoient différé d'opinions pendant toute la Diète, se sont réunis à dire, que si le Roi abandonnoit la Capitale avant de recevoir la réponse de l'Imperatrice, il gateroit tout. Messieurs de Bulhakow et Lucchesini le disaient également. On le mandoit également de Vienne par une voye très instruite des idées du Prince Kaunitz. En attendant le concours des circonstances ou des fautes ramenait déjà l'armée de Lithuanie sur les bords du Bug à 15 lieues d'ici, et celle de la Couronne, sur les bords de la même rivière à 36 lieues d'ici. Celle-ci n'a pas fait des fautes militaires, mais elle a été affamée par celui là même qui devoit et pouvoit la nourrir le mieux. Tout ce que le Roi a pû encore fournir en munitions, en Canons, en Chirurgiens, en Bottes, habits, Tentes etc. étoit tellement épuisé, que ni en fournitures, ni en argent, il n'étoit plus au pouvoir du Roi d'envoyer aucun supplément d'aucune espèce aux deux armées. L'emprunt d'Hollande et tous les autres ayant manqué complètement, et n'y ayant plus au thésor de l'Etat, qu' à peu près la moitié de ce qu'il faut pour payer à l'armée la paye ordinaire de paix au trimestre prochain du 1er 7bre, et pas un sol pour les depenses extraordinaires de guerre (lesquelles comme on sait, surmontent au triple la paye ordinaire) et pas un sol non plus pour payer aucune depense civile, pas même au Roi, lequel a rendu au thésor public les seuls 500 mille Francs, qu' Il en avoit pris à compte des deux millions, qu'on lui avoit assigné pour la depense de la Campagne. Les troupes Prussiennes postées sur les frontières des Palatinats de Posen et de Plock annoncoient hautement leur entrée en Pologne. Un Général Prussien venoit de faire une reconnaissance jusqu' à Ustawa Ville à Nous appartenante dans le Palatinat de Plock, et en retournant chez lui, il a ordonné dans notre dernier Village la construction d'un pont, qui devoit être en état de porter du canon. Il a appuyé sur cette expression. Mr. de Lucchesini à la verité contredisoit ces apparences, mais Mr. de Bulhakow disoit: „C'est nous qui avons empêché jusqu' ici les Prussiens d'entrer, mais du moment que nous voudrons, ils entreront; et une fois entrés, je re reponds plus quand, et à quel prix ils sortiront.“ On comprend assez ce que cela signifie. Aujourd'hui il se fait un Traité d' Alliance entre Petersbourg et Berlin, et une autre entre Petersbourg et Vienne. Dans tous les deux on stipule une complaisance parfaite de la part des deux Cours allemandes pour la Russie en tout ce qui regarde la Pologne. A la

bataille de Dubienka les Russes n'ont tourné Kościuszko qu'en passant par la Galicie. Si le Roi allait à l'armée du Prince Joseph et de là dans le Palatinat de Cracovie pour y chercher des postes defensifs, il pouvoit y subsister encore 4 semaines, après quoi faute de paye, il fallait pourtant licencier cette armée, et demander pour la personne du Roi quelque azyle dans l'Etranger, en abandonnant Varsovie et tout ce reste du pais à l'Ennemi, puisque le poste de Brzesc et tous les autres sur le Bug étoient déjà forcés, et pendant ces 4 semaines de delay, le concert des trois Cours ne pouvoit que murir aux depens de la Pologne. La resolution de se faire tuer avec toute l'armée étoit tentante, en offrant une fin militaire; mais cela ne savoit pas la Constitution du 3 May, ni la succession du Throne, ni les Municipalités, et devoit accélérer un nouveau partage de la Pologne. Dans cet état des choses arrive la réponse de l'Imperatrice le 22 Juillet. On y trouve un refus net de toutes les propositions du Roi, et même celui d'un armistice, et de plus la menace du Déthronement, si le Roi n'accède pas incessamment et sans attendre les extremités, à la Confédération formée sous les auspices de l'Imperatrice. Le Roi convoque le Primât, neuf de ses Ministres présents à Varsovie, et les deux Maréchaux de la Diète. Il leur lit la lettre: Il leur dit: que la perte de sa Couronne et de sa vie ne l'effrayera pas, s'il peut faire par là quelque bien à sa patrie. Sur ces 12, la pluralité (y compris le Vice Chancelier Kolonthay) opinent pour l'acceptation. La minorité n'oppose, que le bon droit de la Pologne et le chagrin d'y renoncer. La Majorité dit au Roi: »Votre vraye gloire ne doit et ne peut consister, que dans Vôtre vraye devoir, qui est de conserver du moins la totalité des Domaines de la Republique, qu'on Vous offre encore, et de préserver de la destruction totale et cette même brave armée, et tout le pais. Il en coutera sans doute beaucoup à Vôtre amour propre, mais le devoir doit l'emporter. Le Roi a suivi ce dernier avis. Il a écrit à l'Imperatrice une seconde lettre: Il en attend la réponse; son contenu rendra le sort de la Pologne plus ou moins mauvais. Si l'on demande, pourquoi la conduite militaire des deux armées a été si peu heureuse? pourquoi l'energie de la Nation a été si peu efficace? pourquoi tout a si mal tourné? Voici la réponse: les deux grandes fautes qui ont produit toutes les autres, ont été, en ce qu'après le 3 May 1791 on n'a fait de la part de la Pologne aucune démarche envers la Russie pendant 8 mois, et cela à cause, que le Roi de Prusse s'y est opposé deux fois lorsque le Roi de Pologne lui a fait représenter, que cela étoit nécessaire pour la Pologne, tandis que le Roi de Prusse lui même ne cessoit de rechercher son rapprochement avec la Russie. La seconde faute essentielle a été, en ce que l'on a trop laché la bride à toutes les inutiles discussions, qui on fait perdre à la Diète une année entière pour des objets peu importants, et qui auroient pû être terminés beaucoup plus vite, pendant qu'il falloit songer principalement et au plutôt

à renforcer le militaire et à se procurer des emprunts du dehors. Le Roi a proposé à plusieurs reprises la création des Commandants militaires pour la Noblesse dans tous les Palatinats, et surtout dans ceux des frontières, et de même l'érection d'une Milice Bourgeoise dans toutes les villes. L'enthousiasme étoit encore dans toute sa force: La générosité Nationale qui s'est montrée dans les souscriptions volontaires, auroit eu d'abord un objet déterminé et efficace: Mais l'on a objecté au Roi les dangers que l'on croyoit voir en armant tant de Noblesse et tant de Bourgeois. On lui objectoit l'exemple de la France: et quant aux emprunts, on vouloit toujours les différer jusqu' à la décision de la grande affaire des Starosties, si odieuse par Elle même pour un si grand nombre d' Individus. Tout cela a fait, que l'on n'a eu, ni argent ni Volontaires lorsque la Declaration Russe vint dementir tout, ce que l'on écrivoit continuellement de Vienne et de Berlin, que certainement les Troupes Russes n'entreroient jamais en Pologne. On aima mieux croire ce que l'on écrivoit de ces deux villes, que ce que Deboli mandoit dans chaque dépêche sur les projets hostils de la Russie. Quand enfin l'on decreta l'emprunt des 30 millions, quand on chargea le Roi de la defense déjà presque impossible du pais, quand on consentit qu' Il nommât des Commandants militaires à la Noblesse, la Declaration de la Russie étoit sous presse, et ses armées bordaient les frontières de la Pologne depuis Riga jusqu'au près de Kamieniec: Et sur les 65 mille hommes, qui faisoient le pied supposé de l'armée Polonoise, il en manquoit à peuprès 10 mille au complet en hommes, et à peuprès autant en Chevaux de Cavallerie, d' Artillerie, Chevaux de bats etc. Plus de la moitié de ces troupes manquoient de tentes, et de tout ce qu' il faut, pour quitter des garnisons et se mettre en Campagne. En vertu du pouvoir confié au Roi si tard, Il donna tous les ordres nécessaires. Pour bien des articles Il a fourni du sien, mais le tems n'a suffi à rien, et le manque de l'emprunt opéré d'un côté par quelques fausses démarches financières, dont l'Abbé Ossowski et la Commission du Thresor se rejettent réciproquement la faute, mais surtout l'effroi inspiré par la Russie aux Prêteurs, ont d'abord ôté cette ressource à la Pologne. Sur les 55 mille hommes effectifs que l'on avoit, à peuprès la moitié avait plus de cent lieues d'Allemagne à faire, pour arriver de Cracovie et de Posen aux frontières qu' il falloit défendre. Voila à peuprès 50 jours de marche de perdus. Toute la conduite du Prince de Wirtemberg est connue. On a des preuves écrites de sa main, qu' Il a feint une maladie par ordre du Roi de Prusse, et cette maladie a produit une autre perte de tems, et celles de beaucoup de mesures de defenses importantes. Le Général Judycki, piqué de ce qu'on l'avait soumis aux ordres de ce Prince de Wirtemberg, moins ancien que lui, a trouvé mille pretextes pour manquer à ce qu' il auroit pû faire: Et quand on lui rendit le Commandement, les Russes avoient déjà occupé un tiers de la Lithuanie sans defense. Quand Judycki eut repris le

Commandement; son incapacité totale lui fit manquer deux occasions excellentes pour un avantage certain. Quand enfin on lui substitua Michel Zabiełło, les Russes étoient déjà Maitres de Vilna et des deux tiers de la Lithuanie. Zabiełło eut a recueillir les debris de l'armée battue, et se trouvoit sans magasins de vivres préparés et sans Intendants de vivres. Des Munitionnaires en Chef et des Quartiers Maitres Généraux n'ont pas existé dans les deux armées de Pologne pendant toute cette Campagne, pendant lesquels le Prince Joseph et Zabiełło ont été obligés de remplir eux-mêmes ces fonctions, dont les Commandants en Chef sont dispensés dans toutes les autres armées de l'Europe. La triple occupation, et de Général, et de Vivrier, et de Quartier Maitre se trouvoit fort au dessus des moyens de ce Zabiełło, lequel, quoique plein de bonne volonté, n'avoit jamais commandé, et qui n'avoit enfin qu'environ 15 mille hommes effectifs, mal pourvus, á apposer à plus de 30 mille Russes. Les personnes auxquelles le Roi offroit des Patentes de Commandants de la Noblesse volontaire, lui demandoient presque tous de l'argent pour soudoyer, et plusieurs même pour équiper les prétendus Volontaires, et le Roi n'en avoit pas à leur donner. En Lithuanie plusieurs de ces Commandants nommés, alleguoient avec verité, que leurs propres biens étoient envahis par les Russes dans les deux tiers de Lithuanie qu'ils occupoient déjà. En grande Pologne, beaucoup de ceux qui avoient mis leurs noms aux souscriptions, qu'on a vu dans les gazettes, n'ont pas réalisé leur signature. Les menaces répétées des Prussiens sur les frontières ont beaucoup contribué à refroidir ce zèle. Dans le Palatinat de Cracovie, Mr. Soltyk (qui avoit tant declamé à Varsovie) a refusé l'emploi de Commandant. En somme il n'y a jamais eu dans tout le País 400 Volontaires effectifs. Pour armer les Bourgeois, et pour completer même l'armement des troupes de ligne, le Roi a fait négocier et chercher des armes de tous côtés dans l'Etranger. En Saxe et en Brandebourg on a refusé de vendre; à la Douanne à Fordon les Prussiens arrêtent le passage de quelques armes venues d'Angleterre; En Autriche et dans toute l'Allemagne les Commissionnaires Polonais ne trouvent rien à acheter, parceque les Puissances et les Emigrés Francois avoient enlevé tout ce qu'il y avoit de prêt dans les Fabriques, et ce que ces Commissionnaires Polonais ont commandé, ne sera prêt, que dans quelques mois. Tout ce que la nouvelle fabrique du Roi de Koziénice peut fournir à livrer par mois, a été réunis en pur don par le Roi à la Republique: Mais dans ces commencements celá fait à peine mille piéces d'armes par an. Quand le Prince Joseph est arrivé en Ukraine au mois de Mai (lorsque les Russes entroient déjà en Pologne par trois endroits du côté de Kyow du côté de Kamieniec et du côté de Balta,) Il n'a pas trouvé deux mille hommes de rassembler. L'étendue des limites qu'il devoit défendre, étoit environ de 100 lieues d'Allemagne, et pour cela il avoit environ 20 mille hommes répartis sur toute la surface des Palatinats de Kyow

et de Braclaw, et qui se trouvoient à 40 et 50 lieues les uns des autres, tandis, qu'environ 60 mille Russes venoient l'entourer. Il ne pouvoit donc ni rassembler ses troupes avant qu'il s'écoula plusieurs semaines. ni les opposer separemment à chaque corps ennemi, sans certitude inévitable de les perdre, ou d'avoir sa communication avec Varsovie coupée. Or la conservation de cette communication lui étoit particulièrement prescrite. Le premier endroit où Il pût rassembler ses 20 mille hommes, étoit dans le voisinage de Lubar à l'entrée du Palatinat de Wolhynie, et ce fût là, que se passa la première affaire sérieuse le 14 Juin à la Digue de Boruszkowice, qui couta cher aux Russes, mais qui couta cher aussi aux Polonois en hommes, et dans la perte d'une grande partie du Magazin de Polonne, et c'étoit le prémier, que le Prince Joseph trouva formé. Quatre jours après au 18 Juin, Il livra bataille à Zielence près de Zaslav; 4 mille Russes tués, un Etendart de pris, le Champ de bataille conservé après 8 heures de combat, font les preuves de sa victoire, qui eut été bien plus complete sans la fuite de trois des bataillons du renfort que le Prince Michel Lubomirski lui avoit amené, et sans le manque d'execution de l'ordre donné au Général Chapski de soutenir avec son bataillon l'avantage important que le Brigadier Mokronowski avoit remporté sur la Cavallerie ennemie. Le Prince Joseph comptoit trouver à Ostrog en vivres et en munitions de guerre et surtout d'artillerie, ce qu'il falloit pour pouvoir se maintenir dans cette excellente position. Mais son armée y fut deux jours sans manger, et Il n'avoit plus après la bataille de Zielence que 12 coups à tirer pour ses pièces de 12 et de 6, les seules qui furent propres à répondre à l'artillerie du même calibre des Russes plus nombreuse du triple. Le Prince Joseph n'avoit que 30 pièces de ce calibre; Il a essuyé la Canonade Russe pendant deux jours entiers à Ostrog, au bout desquels le defaut total de vivres et de munitions le forca de quitter cette excellente position pour aller à Dubno, exactement à fin de ne pas mourir de faim. A Dubno le Prince Michel Lubomirski, Proprietaire de cet endroit, et chargé depuis longtems de pourvoir à l'approvisionnement de l'armée du Prince Joseph, ne lui a fourni que pour quelques jours de subsistance, ce qui a obligé le Prince Joseph à quitter toute la Wolhynie, pour ne s'occuper plus, que de la défense de la Rivière du Bug depuis Dubienka jusqu' à Włodawa, dans l'idée que l'armée de Zabiełło suffiroit à la garde de la même rivière, depuis Brzesc, voisin de Włodawa jusqu' à l'embouchure du Bug dans la Vistule, pour ainsi de concert couvrir Varsovie. Il seroit superflu ici de détailler, comment et pourquoi les Russes ont trouvé à Dubno trois fois plus de vivres que l'armée du Prince Joseph, à laquelle le Prince Michel assuroit n'avoir plus de quoi en fournir aucun, après un séjour de quelques jours. Il seroit également superflu de détailler d'autres faits du Prince Michel, qui ont forcé enfin le Roi à lui ôter le Commandement de 5 mille hommes, qui étoient sous ses ordres, et qu'Il

n'employoit jamais exactement de la manière convenue avec le Prince Joseph, qui ne pouvoit y rémédier, parceque le Prince Michel étoit son ancien. Le 18 Juillet à Dubienka 19 mille Russes ont attaqué 5 mille Polonais, commandés par le Général Kościuszko, tandis que d'autres corps, à deux, trois et quatre lieues plus bas que Dubienka défendoient les autres guets du Bug contre d'autres corps Russes. Le poste de Dubienka ne fut forcé après 5 heures de combat, que lorsque les Russes ont passé sur le terrain de la Gallicie (qui devoit rester intacte pour les deux armées) pour prendre Kościuszko à dos. Alors le Prince Joseph n'eut plus autre chose à faire, que de se retirer vers la Vistule jusqu' à Kurow. Dans les mêmes jours le poste de Brzesc fut forcé par les Russes après une défense couraguese, mais à nombre trop inférieure, du Général Simon Zabiełło, Frère du Commandant Général de l'armée de Lithuanie. Michel Zabiełło lequel n'eut plus autre chose à faire non plus, que de passer le Bug à Granne pour n'être pas coupé de Varsovie, et Il s'y est défendu avec courage quoique sans succès. Toute l'armée de Zabiełło ne contenoit plus que 10 mille combattants effectifs. Celle du Prince Joseph n'en contenoit pas 15 mille. Le corps formé par le Roi étoit de 5 mille hommes. Le total des forces Polonaises réelles, en décomptant les Malades, les Blessés, les Deserteurs, les Prisonniers et les Tués pendant cette campagne, les Garnisons de Kamieniec, Cracovie, Częstochowa etc. ne faisoit donc plus que 30 mille hommes, avec lesquels on eut pû risquer encore une bataille générale, si on avoit pû les reunir. Mais trois colonnes Russes, chacune presque aussi forte que toute l'armée de Zabiełło désolée par la famine, menaçoient déjà ses flancs, et ne lui auroient pas permis d'aller joindre le Prince Joseph, et d'autant moins, que cela même auroit ouvertement livré Varsovie aux Russes. Le Prince Joseph fortifioit son poste de Kurow de son mieux pour y combattre le Général Kochowski, qui le suivoit de près avec 40 mille hommes. Ce fut à Kurow que le Prince Joseph reçut le Courier, qui lui portoit la nouvelle de l'accès du Roi à la Confédération, et la lettre de Mr. de Bulhakow au Général Kochowski, qui le lui annonçait, pour arrêter les hostilités. Il y en eût pourtant encore si bien, que dans l'escarmouche que les Russes occasionnoient aux Polonais, le Prince Joseph lui même fut entre grand danger d'être pris ou tué, ainsi que le furent plusieurs personnes de sa suite. Dans une tournée qu'Il fit ensuite pour reconnaître ses avant-postes, Il rencontra le Général Kochowski, qui en faisoit autant de son côté. Ils se reconnurent, se saluerent et se parlèrent très poliment. Le lendemain Ils eurent encore une conference formelle à Markuszow, où Ils convinrent, que l'armée Polonaise s'établirait à Kozienice sur la rive gauche de la Vistule à 8 lieues de Kurow jusqu' à nouvel ordre. En consequence de ce qui fut convenu à Varsovie avec Mr. de Bulhakow, l'armée du Prince Joseph au bout de quelques jours se sépara en 4 divisions, dont la première occupa le Palatinat de Posen,

et la quatrième, celui de Cracovie, les deux autres, les Palatinats intermediaires; selon les mêmes Conventions, l'armée de Zabiello est répartie en deça de la Vistule dans les Palatinats de Masovie et de Plock, tandis que les armées de Kochowski et de Kreczetnikow s'approchent à Varsovie des deux côtés. Elles y seroient même déjà toutes deux dès les premiers jours d'Août, si Mr de Bulhakow n'avoit mandé aux Généraux Russes respectifs, que le peuple de Varsovie a cessé d'être turbulent après les premiers indices d'effervescence, à cause desquels Bulhakow avoit crû, que la présence seule des troupes Russes pouvoit mettre les habitans de Varsovie en paix: Mais celle-ci est entièrement assurée depuis le retour des Regiments des Gardes, malgré la grande cherté, que le voisinage de tant de troupes y occasionne.

III.

A. Copie. Madame ma Soeur! Le sort de la Pologne est entre Vos mains. Votre puissance et votre sagesse en decideront. Quelque soit celui, que Vous destinez à ma Personne, Je ne me crois pas permis (tout que je puis parler) de negliger mon devoir envers ma nation, en invoquant pour Elle la generosité de Votre Majesté Imperiale.

Le militaire polonais est detruit. Cependant la nation existe encore, quoique désarmée. Mais elle cessera bientôt d'exister aussi, si Vos ordres et Votre grandeur d'ame ne viennent à son secours.

Le tumulte des armes a empêché le semaille dans une grande partie du pais. Le labourage est devenu impossible, partout ou le betail a été enlevé. Les paisans dont les greniers sont vides, dont les cabanes sont brulées, ou rendues inhabitables, ont fui par milliers en terres étrangères. Beaucoup de seigneurs terriers ont fui de même par les mêmes raison.

La Pologne commence déjà à ressembler à un desert. La famine est presqu'immanquable pour l'année prochaine, surtout, si d'autres voisins continuent à enlever nos habitans, nôtre betail et à occuper nôtre terre.

Il parait reservé à Celle, dont les armes seules ont tout soumis, à prescrire des bornes a tous autres, après qu' Elle aura prononcée l'usage qu' Elle même voudra faire de sa victoire.

Je ne presume pas de le prévoir, mais je crois certain, que ce qui Vous sera le plus véritablement glorieux, ce qui rendra trois millions d'hommes le moins malheureux, aura toujours le plus de droit à Vos determinations.

Puissiez Vous agréer ce que Votre grand caractère m'a donné la confiance de Vous présenter. Puissiez Vous agréer les sentimens dans les quels Je suis. Varsovie le 21 Novembre 1794.

IV.

B. Copie. Madame ma Soeur! Je voudrais assurément éviter de Vous être importun, mais j'ose croire, que Je ne Vous le paraitrai pas, en implorant V^ôtre généreux secours pour des malheureux.

Le roi de Prusse se réserve des exceptions contre quelques uns de ceux de sa domination, qui ont eu part à l'Insurrection de Pologne. Il n'ya que la puissante protection de V^ôtre Majesté Impériale, qui puisse les sauver. Daignez ne la leurs pas refuser. Puisse V^ôtre exemple gracieux envers les habitans de la Russie Blanche et de la Russie Rouge, qui sont dans le même cas, servir de modèle à Vos alliées. Puisse V^ôtre main bienfaisante rendre bientôt libres ceux, qui ont été arrêtés même avant d'avoir eu part à l'Insurrection. V^ôtre Majesté ne peut pas s'offenser, qu'on présume tout de V^ôtre bonté, et que l'emploi ma voix et ma prière auprès de Vous en faveur des Infortunés au sort des quels leur naissance même m'impose le devoir de M'interesser.

Daignez ne pas rejeter l'instante prière de Celui, qu'il Vous a plu d'appeller... Varsovie le 1 Xbre 1794.

V.

C. Copie. Monsieur le Comte de Rumianzoff Zadunajski! Il y a plus de vingt ans, que la Pologne Vous regarde comme un ami. Je me flatte encore, que c'est un titre, que Vous aimerez à conserver à coté de tous ceux, que la gloire des armes Vous a données.

D'après ce veu et en apprenant, que la Majesté Impériale Vous a chargé particulièrement des affaires, qui nous regardent, Je crois convenable, que Je Vous confie Monsieur les copies de mes deux dernières lettres à V^ôtre Auguste Souvoraine. J'ai remis toutes le deux à Mr. le comte Suvoroff Rymnicki. Pour autant qu'il m'est connu, la première est allé en droiture à cause des circonstances infiniment pressants. Néanmoins cette première même ainsi que celle d'aujourd'hui n'ayant pour objet que de sauver des Infortunés, Je crois pouvoir comter sur V^ôtre appui auprès de sa Majesté Imperiale pour l'effet de toutes les deux, par ce que Heros et Secourable ont toujours été regardés comme synonymes.

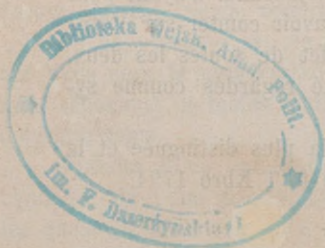
Recevez Monsieur l'assurance de l'estime la plus distinguée et la plus meritée de V^ôtre très affectionné. Varsovie le 1 Xbre 1794.

VI.

E. *Kopia rewersu*

JPana Zakrzewskiego, Chorążego Poznańskiego.

Nizéj na podpisie wyrażony czyniąc najuroczystszy Recess od zaszléj w Polsce Rewolucyi, jako też od wszystkiego, co tylko do niej ściągac się może, obowięzuję się i przyrzekam jak najuroczyściéj, iż spokojnie żyć i zachowywać się będę, i do niczego ani sam, ani przez kogo innego nie będę się wdawał, cobykolwiek przeciwko Rossyi było, lub spokojności publicznej przeciwic się i szkodzic mogło. Gdybym zaś tego mego przyrzeczenia niedotrzymał, poddaję się na ów czas pod najsurowszą podług Praw karę, utratę majątku, honoru i życia; co dla więkšej wagi własnym ręką méj stwierdzam podpisem. Datt. w Warszawie dnia 12 Grudnia 1794 roku. Podpisany: Ignacy W. Zakrzewski.





1800 A

3675 /

3